OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudnlowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
Następnie połowę.		
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 51. Chicago, Illinois, Czwartek 20-go Grudnia, 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ,"
którzy opłacą Gazetę na cały 1889 rok.

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary.**

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy poseła się tylko jeden numer na okaz.

Od Nowego Roku

w numerze 1-szym „Gazety Polskiej" rozpoczniemy druk ślicznej nowej powieści przez Walerego Łozińskiego pod tytułem

„Czarny Matwij"

Powieść
z życia Ludu Górskiego.

Nie potrzebujemy czytelnikom zalecać powieści pióra Łozińskiego, przez którego napisany „Zaklęty Dwór" i inne powieści niezmiernie ciekawiły wszystkich.

Nim następny i zarazem ostatni w tym roku numer „Gazety Polskiej" będzie się znajdował w ręku łaskawych naszych Czytelników, minie „Gwiazdka" i minie „Boże Narodzenie". Nie będziemy się wysilali tutaj nad wzniosło-brzmiącem powinszowaniem, lecz po prostu powiemy

Wesołego Bożego Narodzenia!

Redakcya.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Wiedeń, 12 grudnia. Porzucono ideę międzynarodowej — konferencyi dla zniesienia handlu niewolnikami, ponieważ katolicy starali się o zarząd kongresu i żądali że papież miał być przewodniczącym, choćby tylko nominalnie. Większość mocarstw nie chciała na to zezwolić, aby konferencya przybrała postać początku wojny krzyżowej a niektóre nie chciały uznać Watykanu za potęgę polityczną, któraby była równie uprawnioną ze świeckiemi mocarstwami.

Rzym, 12 grudnia. Wielkie wrażenie wywołało wzbranianie się papieża poświęcenia medalionów, i kapsułek relikwiowych, które pewien irlandzki ksiądz w tym celu do Rzymu przywiózł, aby je później w Irlandyi porozdawać. Papież oświadczył stanowczo: Nie mogę ich poświęcić. Lud irlandzki jest nieposłusznym i zdaje się dawać pierwszeństwo naukom Dillon'a i O'Briena a nie Ewangelii Chrystusowej.

Rzym, 12 grudnia. Aby sobie ujednać Rosyę, jest papież, jak powiadają, gotów zezwolić na najgłówniejsze ustępstwa zażądane przez rosyjskiego pełnomocnika Izwolskiego tj. zamianowanie Simona, rektora przy seminaryum petersburgskiem biskupem w Wilnie, i zamianowanie księży podobających się rządowi rosyjskiemu biskupami opróżnionych dyecezyi lubelskiej i płockiej a nadto zaprowadzenie rosyjskiej mowy w katolickich kościołach w Małej Rusi i na Litwie. Nie wiadomo, co za ustępstwa zrobi Rosya, w zamian za ustępstwa papiezkie.

— „Osservatore Romano" ogłasza pismo papieża do amerykańskich biskupów, odnoszące się do zajmowania się losem włoskich imigrantów: „Papież ubolewa nad faktem, że wiele Włochów, zmuszonych przez biedę do emigracyi, pozostaje w Ameryce w gorszem położeniu, jak przedtem. Ponieważ księża amerykańscy nie znają mowy włoskiej, grozi duszom włoskich emigrantów niebezpieczeństwo, nie tylko podczas podróży, lecz po przybyciu do Ameryki. Papież więc polecił Propagandzie, aby się zajęła środkami, za pomocą których możnaby się przyczynić tak do religijnego, jako i moralnego dobrobytu wychodźców; postanowiono wysłać włoskich kapłanów do miejsc zamieszkałych przez Włochów.

Papież oświadcza następnie, iż byłby bardzo zadowolonym, gdyby amerykańscy biskupi ułatwili zadanie tych księży, przez doniesienie św. Propagandzie o wszystkich potrzebnych zmianach w świętych obowiązkach owych kapłanów. Papież kończy przesełając błogosławieństwo apostolskie dla wszystkich biskupów, kapłanów i wiernych w Ameryce.

Rzym, 13 grudnia. Urzędownie donoszą że papież nie zamierza opuścić Rzymu i że o podobnym kroku wcale jeszcze nie myślał.

Rzym, 16 grudnia. Kardynał San Felice wręczył kardynałowi Lavigerie kosztowny krzyż wraz z łańcuszkiem, który miasto Neapol w swoim czasie mu ofiarowało za usługi podczas cholery, jako dar do funduszu na zniesienie handlu niewolnikami, ponieważ, jak mówi, jest za ubogim, aby dał co innego. W Neapolu zbierają pieniądze, aby odkupić ten krzyż i łańcuszek i powtórnie wręczyć kardynałowi Felice.

NIEMCY.

Berlin, 12 grudnia. Tutejszy korespondent medyolańskiego czasopisma „Secolo" został z Niemiec wydalony.

— „National Ztg." donosi, że hrabia H. Bismarck zwrócił uwagę komisyi dla spraw kraju na fakt, że Francya nie okazuje takiej gotowości i dobrej woli, jak inne mocarstwa, aby zapobiedz handlowi murzynami na wybrzeżu wschodnio-afrykańskiem. Rząd się spodziewa, że sejm (reichstag) będzie popierał środki, jakie przedsięweźmie dla uśmierzenia tamtejszego buntu i obrony niemieckich interesów.

Berlin, 13 grudnia. „Hamburger Correspondent" rozwodzi się nad artykułami czasopism rosyjskich, które twierdzą że Niemcy nie są zadowolonemi korzyściami jakie uzyskały w r. 1864, 1866 i 1870, i starają się przez zawarcie przymierza z Austryą wynagrodzić tę ostatnią przez popieranie polityki jej w krajach bałkańskich na niekorzyść Rosyi. Wzmiankowane czasopismo niemieckie zauważa przytem: Polityka wschodnia Austryi opiera się na bezpośrednich ukartowaniach z Rosyą w r. 1876 i 1877, podczas gdy przymierze niemiecko-austryackie dopiero w trzy lata potem zawarte zostało i to wskutek groźnej postawy Rosyi. Ciągłe zaczepki prasy rosyjskiej zniecierpliwią nareszcie Niemcy, które choć niechętnie zostaną zmuszone do ogłoszenia traktatów zawartych pomiędzy Rosyą i Austryą przed rosyjsko-turecką wojną, których treść jest znaną rządowi niemieckiemu.

„Freisinnige Zeitung" donosi: Bismarck oświadczył, że kolonialna polityka Niemiec wskutek parcia narodu postąpiła dalej, jak życzył. Zapóźno atoli, aby się cofnąć. Cofnięcie się znaczyłoby tyle co klęska nad Renem. Przedsięwzięcie wschodnio-afrykańskie będzie kosztowało dużo żyć ludzkich i pieniędzy, lecz Niemcy mało z tych ofiar będą mieli korzyści.

Berlin, 14 grudnia. W Neumuenster w Holsztynie spaliła się fabryka sukna Albecka a z nią 15 ludzi; 10 innych otrzymało niebezpieczne rany.

— Sejm niemiecki odroczył się od dzisiaj aż do 9 stycznia.

Berlin, 15 grudnia. Cesarz Wilhelm wciąż pracuje; dziennie przyjmuje jen. Waldersee'a i jen. Wittich'a. Ten ostatni ma zadanie wytłómaczyć aż do najmniejszych szczegółów, czyby było możliwem, aby Niemcy mogły prowadzić jednocześnie wojnę przeciw Francyi i Rosyi.

Berlin, 15 grudnia. Dzisiaj umarł na raka żołądkowego, Aleksander, książe Hesyi, ojciec księcia Battenberg i stryj wielkiego księcia Hesyi.

BELGIA.

Bruksella, 12 grudnia. Biskupi z Leodyum, Gandawy i Doornika (Tournay) byli dziś obecnymi na posiedzeniu stowarzyszenia „Świętopietrza", które się odbyło w Gandawie. Uchwalono, że belgijscy katolicy użalają się nad mizernem położeniem papieża i mają nadzieję, że kongres wielkich mocarstw uchwali, że świecka potęga papieża ma znów zostać ustaloną.

FRANCYA.

Paryż, 13 grudnia. Pani Boulanger cofnęła skargę o rozwód.

— Na pokładzie francuzkiego pancernika pękła podczas strzelania do celu armata, wskutek czego oficer i 5 marynarzy zostało zabitych.

Paryż, 14 grudnia. Stowarzyszenie kanału panamskiego oświadczyło, że zwrócone zostaną sumy za losy zakupione na loteryą urządzoną w celu nabycia pieniędzy na ukończenie kanału. Przedsięwzięcie to nie udało się. Zarazem ma zostać w izbie deputowanych przedłożony wniosek, ażeby nie wypłacano procentu za dotychczasowe pożyczki na kanał. Gdyby izba nie chciała tego uczynić, to stowarzyszenie, na którego czele stoi dyrektor "Credit Foncier", jest gotowem kanał ukończyć.

Dalej powiadają, że rząd francuzki nie chce przedsięwzięciu kanałowemu nadać charakteru urzędowego przez gwarancyą państwową ponieważ w r. 1880 się zobowiązał tego nie uczynić po obietnicy Ameryki, iż nie będzie się sprzeciwiała budowie kanału, jeżeli ta pozostanie przedsiębiorstwem prywatnem.

Paryż, 16 grudnia. W departamencie wschodnich Pyreneów padał deszcz ulewny przez trzy dni; całe wsie stoją pod wodą, wiele domów zostało zniszczonych i wielu ludzi utraciło życie.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 13 grudnia. Do Suakimu wysłano balony powietrzne i przyrządy do spuszczania się z powietrza dla potrzeby wojska angielskiego.

WŁOCHY.

Rzym, 12 grudnia. Próby, jakie zrobiono w Spezzii bombą, wystrzeloną z armaty 100 tonowej, przewyższają wszystko, czego się po niej spodziewano. Siła niszcząca bomby jest zadziwiającą.

— „Riforma" zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej przez czasopisma klerykalne, że rząd włoski polecił zagranicznym jego zastępcom, aby walczyli przeciw katolickiemu ruchowi w celu odnowienia potęgi świeckiej papieża.

Rzym, 14 grudnia. Za pośrednictwem kardynała Lavigerie utworzyło się w Neapolu stowarzyszenie, którego celem jest zniesienie handlu niewolnikami.

SERBIA.

Wiedeń, 12 grudnia. Położenie w Serbii jest krytycznem. Silna radykalna większość w Skupczynie nie chce przyjąć konstytucyi opracowanej przez króla. Rząd chce dla tego skrócić obradowania Skupczyny. Jeżeli radykali pozostaną upornymi, to zostanie Skupczyna odroczoną. Załogi w Białogrodzie i w innych miastach są przygotowane do uśmierzenia powstania, gdyby takowe miało wybuchnąć. Paragraf nowej konstytucyi opiewa, że król w przypadku swej abdykacyi ma mieć prawo, podczas małoletności syna zamianować regentów. Z tego paragrafu wnoszą, że Milan chce abdykować.

W Petersburgu myślą, że abdykacya Milana jest pewną.

Bukareszt, 13 grudnia. Exkrólowa Serbii odłożyła swój wyjazd do Rosyi i to za radą naczelników partyi i w mniemaniu, że radykali serbscy zmuszą Milana do abdykacyi.

Białogród, 14 grudnia. Podczas teraźniejszych ogólnych wyborów odnieśli radykali i liberali świetne zwycięztwo; progresyoniści zostali zupełnie zdemoralizowani.

BUŁGARYA.

Sofia, 14 grudnia. Yossif, exarcha bułgarskiego kościoła, umarł. Izba deputowanych odroczyła sesyę na znak szacunku dla zmarłego.

PERSYA.

Petersburg, 15 grudnia. „Novoje Wremja" potwierdza wiadomość, iż Persya ustąpiła Rosyi i zezwoliła na nominacyę rosyjskiego konsula w Meszed. Nominacyę dostał podobno Własow.

SUDAN.

Londyn, 14 grudnia. Osman Digma miał oświadczyć w piśmie posłanem do Suakimu, iż Emin Pasza i biały podróżnik (niezawodnie Stanley) wpadli w ręce Mahdi'ego. Do pisma była przyłączona kopia depeszy naczelników derwiszy w Lado do Khalifar Paszy, w której podaje, że Emin pasza poddał się 10 października. Oprócz tego było przyłączone pismo, które Khediw Egiptu przesłał przez Stanley'a do Emina Paszy.

Rozchodzi się pogłoska, że Osman Digma jest gotów wydać Emina Paszę i białego jego towarzysza, jeżeli Egipt wyrzecze się Suakimu. Jeżeli propozycya ta nie zostanie przyjętą, to dwaj ci więźniowie zostaną ścięci.

Bruksella, 14 grudnia. Król belgijski bardzo się zasmucił, gdy usłyszał o uwięzieniu Stanley'a i Emina Paszy. „Independence" mniema, że Anglia niezawodnie uczyni wszystko, co będzie mogła, aby ich oswobodzić, bo Gladstone żałował aż nadto, że pozostawił Gordona jego losowi, lecz Salisbury tak nie uczyni ze Stanley'em i Eminem Paszą.

Berlin, 16 grudnia. Meceński, naczelnik misyi afrykańskich, wierzy, że Emin Pasza został uwięzionym, wątpi atoli, że ten sam los spotkał Stanley'a; prawdopodobniejszem jest, że „biały podróżnik" Osmana Digmy jest włoski hrabia Caseti.

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 13 grudnia. Zdobycz osiągnięta przez Buszyr'a wskutek obrabowania karawany, przewożącej kość słoniową, powiększyła wpływ jego pomiędzy krajowcami i wpływowi arabscy naczelnicy przyłączają się do niego. Zdaje się, że Niemcy zamyślają założyć w pobliżu Dar Salaam osadę uwolnionych niewolników, których podczas blokady handlarzom niewolnikami odbierają. W części wschodniej Afryki, gdzie się znajdują Anglicy, jest wszystko spokojnem.

Londyn, 14 grudnia. „Times" otrzymał wiadomość, że Arabowie poprzestali kroków nieprzyjacielskich nad wybrzeżem Nyassa jeziora.

Pod Kilira i Lindi zgromadziły się liczne tłumy krajowców, którzy się przygotowują do napadu na Niemców.

Niemcy nie mający pracy wywołują co dzień rozruchy w ulicach Sansibaru.

AFRYKA POŁUDNIOWA.

Cape Town, 14 grudnia. Nadeszły wiadomości z kraju Damara, że naczelnik Nama Herero oświadczył niemieckiemu komisarzowi Goeringowi, że nie uznaje zwierzchnictwa Niemiec, ani im też żadnej ziemi nie ustąpi. Cały kraj jest wzburzony i Niemcy wynoszą się.

Wszystkim tym, którym zostały wysłane rachunki a którzy spóźnią się z przysłaniem pieniędzy, Gazeta Polska zostanie wstrzymaną od Nowego Roku.

Dla „Gazety Polskiej w Chicago".

Polsko moja!

Rodzino świętych rycerzy!
Niechaj na twoje wspomnienie,
Serce roześle promienie,
W głąb niemi uczuć uderzy;
Przemówi żartkiemi słowy
Smutku, wspomnienia i chwały;
Odwali kamień grobowy,
Rozpaczy zwątpień lat wielu:
Ocknie w nadziei... w weselu.

Od morza niegdyś do morza,
Przedmurzem wiary nazwana,
Krwią dziś i łzami zalana,
Wybrana ziemio ty Boża!
Stuletniaś zacna niedolą,
Czterema wojnami krwawa;
W świat nowe rozniesiesz prawa,
Wolności ziemi tyś rolą.

Niech pamięć Jacków, Kaźmierzy,
Kordeckich, Sobieskich czyny
Po całym globie rozszerzy,
Imię Lechickiej rodziny.
Do naśladowań zachęci
Tych czynów krzyża i miecza,
Do których wola człowiecza
Dla wiekuistej pamięci
Ręką Wszechmocną wiedziona,
Do Świętych podąża grona.

O błogosławiona bogata,
Rycerska Maryi drużyno:
Jeszcze twe czyny zasłyną,
Chociażeś zmarła dla świata.
Jeszcze królewska cię szata,
Z krzyżem oblecze purpura,
Na zmartwychwstałem twem łonie,
Twój orzeł roztoczy pióra;
Wyprzedzi Litwy pogonie...
Archanioł będzie mu strażą.

Szczerbiec do dłoni przyrośnie,
Rycerskie berło narodu;
Świat nim przeżegnasz radośnie,
Od wschodu aż do zachodu....
A w błyskawicy słonecznej
Prastary brzeszczot rozświeci,
Radosne twarze tych dzieci,
Na hołd dobroci odwiecznej.

O, „Złotą Bramę Piotrową"
Potrójnie światłem uderzy....
Polskę zdobędzie nową
Stolicy „świętych macierzy".
Zdobyte niebo roztworzy,
Marya z nad Jasnej Góry,
Lechickie męże i córy,
We chwale ukaże Bożej....

I ujrzysz Polsko widzenie,
Gdy w majestacie się wzbije,
Orszak wiodący Maryę
Odzianą w słońca promienie
W twojej Piastowej koronie,
Ta łzy ci twoje powróci
Źrenice łaskawe zwróci
Dziecię ukaże na łonie......

Ono się tobie uśmiechnie,
I rączką krzyżyk nakreśli.....
I radość będzie powszechnie,
Że cię na tronie podnieśli.

Dnia 18 Grudnia 1888 r.
Ig. Żabiński.

Kronika kościelna.

Papież zamianował ks. Dowling w Petersborough, w Canadzie, biskupem dyecezyi Hamilton.

— Przew. ks. biskup Richter z Grand Rapids, Mich., poświęcił w przeszłą niedzielę nowy kościół katolicki w Elkhart, Ind. Nowy kościół stoi pod opieką św. Wincentego a Paulo. Asystentami byli księża: A. B. Oichfering z Mishawaka, Buckfelt z Goshen, Fitte z Notre Dame i William Kroeger z Elkhart. Nowy kościół jest jedną z najpiękniejszych świątyń Pańskich w stanie Indiana.

Jak anarchiści żyją i umierają.

W czwartek przeszłego tygodnia pokłócił się ze żoną podczas śniadania Henry Landsiedel, robotnik w hucie stali w Allegheny City w Pennsylvanii. W ogóle nie żył szczęśliwie ze żoną. Gdy po śniadaniu zeszła do sklepu po drzewo, poszedł Landsiedel za nią i strzelił dwa razy do niej. Jedna kula atoli raniła ją tylko i to lekko. Następnie skierował Landsiedel rewolwer ku sobie i strzelił się w głowę.

Landsiedel był jednym z najgorliwszych anarchistów w okolicy i miał już siódmą żonę. Wszystkie poprzednie żony żyją także. Ostatnia, do której strzelał, jest siostrzenica zmarłego arcyopata Bonifacego Wimmer z St. Vincenz.

Nieszczęście, jakich mało.

Ze Stevens Point, Wis., donoszą dnia 14 grudnia: Dziesięciu ludzi było dziś rano około godziny 9-tej zatrudnionych w wielkiej już około 90 stóp wysokiej rurze tutejszego wodotrysku, gdy nagle załamała się część rusztunku i pięciu robotników spadło na spód wyłożony kamiennemi tablicami. Charles Myers, z Stevens Point, Harry Sills z Chicago i A. Albus i Jack Ainsworth ze wschodnich stanów zostali zabici na miejscu. John Smith został przy życiu, lecz otrzymał niebezpieczne nadwerężenia. „Foreman" tej pracy, który się właśnie na spodzie znajdował, zdołał się ocalić przez szybki skok na bok. Pozostałych pięciu z wielką biedą uszło losowi ich towarzyszy.

Słuszna kara.

W Taylorsville, w pow. Cristian, Illinois, otrzymał łotr pewien zasłużoną karę. Tam mieli demokraci z okolicy dnia 3go grudnia posiedzenie polityczne. Z tej sposobności skorzystał konował Chas. F. Henderson i aby pomódz swej praktyce, zadał około 50 koniom mieszaninę z kwasu siarczanego i oleju krotońskiego. Mizerne zwierzęta dostały naturalnie bóle w wnętrznościach i kolki, a pięć czy sześć z nich zdechło nawet. W tych dniach wyznał Henderson przed sądem swą winę i został skazany na dwadzieścia i ośm lat ciężkiego więzienia.

Wojny nie będzie.

Wojny nie będzie, przynajmniej nie teraz,
Obywatelu możesz spać spokojny!
Bo gdyby miała wybuchnąć toć Austrya
Nie zwiększałaby swojej siły zbrojnej.
W Niemczech o wojnie nikt i słuchać nie chce,
Każdy, jak umie, chwali pokój złoty,
I tylko zcicha pewne sfery radzą
O powiększeniu militarnej floty.
Aż nadto dobrze wiemy że Francuzi
Na pokojowym wygrywają flecie,
By go utrwalić, przeto uchwalili
Znaczne podwyżki w państwowym budżecie.
Włosi spokojni myślą tylko o tem,
Jakby umniejszyć zbyt ciężkie podatki,
W tym celu dali ministrowi wojny
Dziesięć milionów na drobne wydatki.
Anglia w swej pysze o nic się nie troszczy,
Zresztą tendencye jej są pokojowe...
I tylko chyba dla zabicia czasu
Zwiększa wdwójnasób swe siły lądowe.
Grecya w oznakach miłości pokoju
Nie chce pozostać w tyle za innemi,
I tylko sobie ot, z przyzwyczajenia
Chciałaby zabrać kawałeczek ziemi.
Gdy pokój stały, niczem niezmącony
Każdy minister nosi w swojej teczce,
Co to za głupiec, pytam się powiedział,
Że świat nasz siedzi na prochowej beczce?

Tadeusz Kościuszko

NAPISAŁ
WEDŁUG ŹRÓDEŁ ISTNIEJĄCYCH
Teodor Żychliński.

(Ciąg dalszy.)

Dzięki pieczołowitości dra Schuerer, niebawem odzyskał zdrowie i siły. Rodacy udający się za granicę, uważali za obowiązek narodowy odwiedzać go w Solurze, co mu zawsze wielką czyniło rozkosz. Najwięcej go przecież uradowało przybycie ubóstwianej niegdyś Ludwiki, owdowiałej księżny Lubomirskiej, dla której zawsze żywił w sercu najgorętszą przyjaźń. Księżna ofiarowała mu swą rękę, chcąc ostatnie dni bohatera osłodzić tkliwą swą opieką. Kościuszko, jakkolwiek do łez wzruszony, nie przyjął ofiary, prosił tylko o pozostawienie mu pamiątki. Księżna nadesłała mu z Lozzany pierścień z napisem: Przyjaźń cnocie!" ale dar ten zastał go już martwym w trumnie... Z księżną Jabłonowską, jej synem Antonim i panią Potocką odwiedził w maju 1816 r. słynny zakład wychowawczy Pestalozzego w Iwerdun, a poznawszy wysoką jego pożyteczność, pragnął aby podobne dla młodzieży zakłady utworzono w Polsce. Znany pisarz francuzki Jullien, natchniony widokiem tak dostojnego tułacza, któremu przybył złożyć swe uszanowanie, wygłosił mu piękny wierszyk Arnaulta, również wygnańca, znękanego losem swej ojczyzny, brzmiący w tłumaczeniu:

Zerwany z pnia twego
Biedny listku zeschły
Dokąd dążysz? — Tego ja sam nie wiem.
Burza dąb złamała
Który był moją jedyną podporą.
Swoim niestałym powiewem
Wiatr zachodni lub północny
Od tego dnia mną miota
Z lasu na równinę
Z góry w dolinę;
Biegnę dokąd mnie wiatr pędzi
Nie skarżąc się i bez bojaźni
Idę, dokąd wszystko idzie,
Dokąd idzie liść róży,
I liść laurowy.

Przytoczyliśmy z umysłu ten wierszyk pełen tęsknoty, bo on wycisnął łzy z oczu naszego bohatera, który go często później z roczculeniem powtarzał, jako najlepiej malujący smutną jego dolę.

Dobroczynność Kościuszki w najświetniejszym okazało się blasku w czasie srogiej zimy z r. 1816 na 1817. Był on nieutrudzonym w kojeniu nędzy okolicznych wieśniaków a gdy własne już nie starczyły mu środki, z poświęceniem stawał się kwestarzem u innych. Niejedna rodzina zawdzięcza mu swój ratunek a pamięć jego litości w żywą u Szwajcarów zamieniła się legendę.

Chcąc rodakom dać przykład a zarazem przemienić w czyn ideał swoich marzeń — uszczęśliwienie ludu — obdarzył własnością w testamencie włościan wsi swej Siechnowic, którą zapisał na dziedzictwo jedynej żyjącej siostrze, pani Estkowej, zwalniając ich na wieczne czasy od wszelkiej pańszczyzny, robocizny i danin. Fundusz, jaki mu kongres amerykański w nagrodę jego zasług uchwalił — o czem wspomnieliśmy powyżej — przeznaczył na wyswobodzenie i wychowanie tylu niewolników, na ileby dochody z tegoż funduszu starczyły. Sto tysięcy franków z legatu ordynatowej Zamojskiej zapisał dzieciom Zeltnera z Berville, dar zaś od cesarza Pawła, w banku londyńskim złożony i nietknięty przezeń, również z procentami do 100,000 franków wynoszący, rozdzielił w połowę swej wychowance Emilii Zeltner i towarzyszowi broni, jenerałowi Franciszkowi Paszkowskiemu. Resztę spuścizny polecił rozdać ubogim i zakładowi sierot w Solurze, pałasz zaś Sobieskiego odesłać do Polski jako własność narodu; na pogrzeb swój przeznaczył 1000 fr. z życzeniem, by go ubodzy nieśli do grobu; papiery swe w języku polskim pisane kazał spalić, czego niestety, sumiennie po jego śmierci dopełniono.

Tak załatwiwszy się z sprawami ziemskiemi, spokojnie oczekiwał zgonu, którego zbliżanie się przeczuwał. Jakoż powróciwszy 1 października 1817 r. z małej przejażdżki do domu, zasłabł nagle i zmuszony był położyć się w łoże, z którego już nie miał powstać. Nerwowa gorączka, panująca wówczas w Solurze, podcięła resztę sił żywotnych 71 letniego rycerza, steranych w tylu obozowiskach, bojach i więzieniu. W napadach maligny snać przesuwały się przed jego oczyma obrazy przeszłości, bo otaczający go przyjaciele słyszeli nieraz wyrywające się z ust jego wyrazy: „Dubienka, Racławice, Ludwika, Ameryka!" Czasami wołał z rozpaczą malującą się na zsiniałej twarzy: „Maciejowice! Zabijcie ciało, duszy nie zabijecie." Odzyskawszy następnie zupełną przytomność umysłu, lubił z nieopuszczającym go na krok Ksawerem Zeltnerem rozmawiać o Ojczyźnie, której proroczem natchnieniem zmartwychwstanie przepowiadał, co najwymowniej świadczy o fałszu podstępnie przez wrogów podsuwanego mu wykrzyku rozpaczy pod Maciejowicami: „Finis Poloniae" (3).

Poranek dnia 15 października opromienił twarz umierającego starca niebiańskim spokojem; żegnał drogie sobie osoby czułemi słowy, a podawszy prawicę Zeltnerowi, lewą rękę jego małżonce, słodko uśmiechając się do klęczącej u nóg jego Emilii, westchnął a z tem westchnieniem uleciała jego czysta dusza przed tron Boga do nieba!... Dziesiąta godzina z wieczora biła właśnie na zegarze...

Pozostaje nam teraz uzupełnić naszą pracę opisem hołdów pośmiertnych, jakie wielkiemu naszemu bohaterowi nietylko ziomkowie ale i cudzoziemcy na wieść o jego zgonie złożyli.

Wieść ta głębokie na obu półkulach świata wywarła wrażenie. Solura a za nią cała Szwajcarya okryły się kirem; Polska jękła głośnym żalem; Ameryka odpowiedziała jej bolesnem echem, przywdziewając żałobę po stracie rycerza, który w niej drugą uznawał Matkę. Wszystkie cywilizowane i wielu monarchów uczcili w nim zgasłą gwiazdę ludzkości; poeci wszelkich krajów w żałosnych pieniach podnieśli jego zasługi i godną starożytnych wzorów cnotę... Jedyny to niemal w dziejach świata wódz i mąż stanu, nad którego grobem nie ozwał się żaden głos zawiści i obmowy, charakter bowiem jego był bez skazy i nawet najzawziętsi wrogowie nie mogli na nim dopatrzeć się plamki...

Nazajutrz po śmierci Kościuszki otwarto jego ciało, celem zabalsamowania. Cała jego pierś była okryta głębokiemi bliznami, nogę miał poszarpaną pchnięciem bagnetu czy dzidy, a głowę pokaleczoną trzema cięciami pałasza. Zaiste potrzeba było jego czystości obyczajów i widocznej łaski Bożej, aby przy tylu i tak ciężkich ranach tak późnego dożyć wieku....

Przez trzy dni sala żałobna, czarnem wybita suknem, w której na łożu paradnem złożono zwłoki wodza, w ciemne przybranego szaty, od świtu do nocy przepełniona była niezliczonym ludem, mianowicie ubogimi, a płacz i łkania rozlegały się naokół. Trzeciego dnia, w samo południe, odbył się uroczysty pogrzeb śród odgłosu dzwonów wszystkich kościołów okolicznych. Sześciu żebraków dźwigało otwartą, czarnym aksamitem powleczoną trumnę, okazującą po raz ostatni mieszkańcom Solury czcigodne oblicze bohatera. Sześciu młodzieńców niosło obok na równie czarnych aksamitnych wezgłowiach ordery wojskowej zasługi, Cyncynata, kapelusz jeneralski, buławę naczelnego wodza, szablę i wieniec wawrzynu. Za trumną postępowali przyjaciel zmarłego Zeltner z całą rodziną w żałobie, dalej rada rzeczypospolitej w komplecie, urzędnicy, cechy, dziatwa szkólna i ubodzy i gęste tłumy ludu z miasta i okolicy. Cały orszak poprzedzało duchowieństwo miasta Solury. Po złożeniu ciała na katafalku przed wielkim ołtarzem pojezuickiego kościoła i odśpiewaniu konduktu, przeniesiono trumnę w obecności dwunastu świadków do podziemia, gdzie ją zamknięto w drugiej trumnie ołowianej i trzeciej dębowej na której reprezentanci rzeczypospolitej przyłożyli swe pieczęcie. Wojsko nie brało w obrzędzie udziału, chciano bowiem uczcić przedewszystkiem miłośnika ludzkości a nie wojownika... W ciemnym gaiku brzóz płaczących, w Zuchwyl pod Solurą, złożył Ksawery Zeltner serce przyjaciela pod skromnym pomnikiem z marmuru. Dwa czworograny, ozdobione u wierzchu kulą i krzyżykiem a noszące napis: „Viscera Thaddei Kościuszko. 1817," po dziś dzień są miejscem pobożnej pielgrzymki licznych wędrowców... (4).

Pierwszy publiczny obchód żałobny za spokój duszy naszego bohatera odbył się już 31 października w kościele św. Rocha w Paryżu a przemówił na nim Lafayette wstrząsającemi do głębi wyrazy. — Dnia 13 grudnia odpisał panu Zeltnerowi minister sekretarz stanu Sobolewski, którego tenże zawiadomił urzędownie o śmierci Kościuszki, w imieniu cesarza Aleksandra te słowa:

„Jego Cesarska i Królewska Mość zawsze raczył oddawać należną cześć waleczności, szlachetnemu poświęceniu, wielkości charakteru i prostocie, jakie odznaczały tego dzielnego i cnotliwego obrońcę Polski. Cesarz i król dzieli żałobę powszechną, jaką śmierć Kościuszki okryła całą jego Ojczyznę i bierze szczery udział w żalu, który Pan za mojem pośrednictwem Mu wynurzyłeś".

Korespondencye "Gaz. Pol."

East Buffalo, d. 11 Grudnia 88.

Szanowny Redaktorze!

Pozwól i nam na chwilę zająć uwagę czytelników Twego szanownego pisma krótkim opisem szczegółów z życia Polonii, którą los nad brzegi jeziora Erie rzucił do Buffalo. —

Niedawno mieliśmy tu przedstawienie urządzone w hali parkowej przy kościele Św. Wojciecha, za staraniem niezmordowanego w pracy W. Ks. Proboszcza naszego. Amatorzy (członkowie chóru parafialnego) odegrali bardzo dobrze piękną sztukę napisaną przez śp. Anczyca pt. „Łobzowianie", oraz kilku chłopców wypowiedziało bardzo płynne wiersze patryotyczne. (W tej młodej parafii zaledwie 2 lata starej zakupiono 37 lot po za kościołem; tam urządzony został piękny ogród dzikiem drzewem zasadzony, wystawiliśmy dom obszerny gdzie przedstawienia dramatyczne dotychczas 7 razy przez członków chóru parafialnego odegrane zostały.)

Na dzień 29 Listopada W. ks. Proboszcz przygotował znów piękne przedstawienie. Rano odprawione zostały msze święte żałobne za spokój duszy poległych w r. 1830 i 31 braci rodaków.

Nabożeństwa te i przemowę zakupiły następujące Towarzystwa: 1, Ułani polscy, 2, Synowie wolności, 3, Tow. Poniatowskiego. — Wieczorem urządzili Ułani polscy paradę z muzyką i pochodniami, poczem nastąpiło przedstawienie pięknej sztuki pt. Emigracya chłopska czyli — Nowrócenie grzesznika, odegraną przez uczni szkoły wieczornej a w przerwach chór 50 dzieci ubranych po krakowsku odśpiewał 24 pieśni narodowych oraz mała dziewczynka Juliana Witkowska pięknie wypowiedziała wiersz Lenartowicza pt. „Wiochna.

(Przy pierwszej odsłonie ujrzeliśmy naszego Ks. Proboszcza otoczonego swemi dziatkami w strojach narodowych — który dokładnie nam wytłómaczył obchód 29 Listopada 1830 i 31 roku. Dziatki zaś w liczbie 50 w jednym ręku trzymając każde świecę zapaloną a w drugiej wznosiły herby naszej ukochanej Polski w 54 numerach. Znaczenie tych świec gorejących i wznoszone herby polskie ks. Proboszcz licznie zgromadzonym Polakom wytłumaczył. Któż opisze owe cudowne hymny polskie które przy odgłosie fortepianu i muzyki przez dyrektora muzyki i śpiewu p. E. Wiedeman wykonane zostały?)

Ileż to było potrzeba dobrej woli aby taki trud podjąć? Wyuczyć takich amatorów surowych sztuki tak dużej i trudnej aby poszła gładko; wyuczyć dzieci tylu pieśni tak dobrze wykonanych, to doprawdy podziwu i wielkiego uznania godne!! Cześć też za to należy W. ks. Klawiterowi, że niezrażony niczem, po tylu zawodach i przeciwnościach wytrwale pracuje nad umoralnieniem swych parafian i rozbudzenia wśród nich ducha narodowego — spełniając przez to święty obowiązek kapłana — Polaka. — Takie ziarna nie giną bez plonu. —

Przytem dodać winniśmy że dzielnie w tej pracy dopomaga W. ks. Proboszczowi nasz ogarnista p. E. Wiedeman.

Parafianie Św. Wojciecha.
J. Wesołowski,
J. Jaworski,
J. Mączyński.

Hofa Park, Wis., 6 grudnia 88.

Szanowny Redaktorze!

Prosimy o łaskawe umieszczenie w łamach Gazety Polskiej co następuje:

Niezwykłą, — a jak na rolne osady polskie rzadką uroczyść poświęcenia domu Bożego obchodzili na dniu 2. bm. osadnicy w Hofa Parku.

Po dwuch latach zabiegów, trudów i pełnej poświęcenia wspólnej pracy osadników, stanął okazały kościół — rozmiaru: 80 stóp długości, 40 szerokości, a 71 włącznie z wieżą — wysokości.

Osada ta jakkolwiek od lat 13 biorąca zawiązek, nie liczna bo ledwie 80 familii licząca, nie przedstawia jeszcze wiele zamożniejszych gospodarzy, ale za to ludzi ciężko pracujących — dobijających się nieomal nadludzkiemi siły większego kawałka uprawnej ziemi i obszerniejszego kąta dla licznej rodziny — dbali o pokarm duchowy, postawili dom Boży, zakupili do ołtarza obrazy i inne przybory kościelne — kładąc częstokroć ostatni grosz. —

Z polecenia najprz. ks. biskupa Katzera z Green Bay, — aktu poświęcenia kościoła pod wezwaniem św. Stanisława B. i dzwonu pod im. św. Jadwiga, dokonali W. XX. Franciszkanie z sąsiedniej osady Pułaski; — a radością promieniającą oblicza zgromadzonych parafian pomimo woli świadczyły o błogich uczuciach i o przejęciu się uroczystością chwili.

Wszelkie prace i inne czynności zostały ukończone pod nadzorem komitu złożonego z ob: T. Krieger M. Szmit i J. Deja. Ob. J. J. Hof z Milwaukee dał w ofierze 23 akrów roli pod kościół i cmentarz a dzwon został ofiarowany przez ob. W. Dyniewicz z Chicago, Ill., którym to obywatelom jako szczególnym dobrodziejom w imieniu komitetu serdecznem „Bóg zapłać" dziękują

Parafianie.

Shenandoah, Pa., 8 grud. 88.

Polonia zamieszkała w Shenandoah i okolicy, obchodziła roku tego, jak w innych latach, uroczyście rocznicę powstania r. 1830—31. Towarzystwo G. N. W. pod wezwaniem św. Stanisława i Tow. Tadeusza Kościuszki w uniformach wojskowych, z muzyką na czele udały się do kościoła parafialnego św. Kaźmierza, gdzie wiel. ks. proboszcz Lenarkiewicz odprawił żałobne nabożeństwo za poległych naszych Braci, którzy na ołtarzu Ojczyzny życie położyli. Następnie nad pięknie przystrojonym i oświetlonym katafalkiem przemówił czcigodny ten kapłan serdecznemi słowy; w mowie swej dość obszernej zachęcał nas do zgody, jedności i miłości Ojczyzny, do takiej samej miłości, jaką płonęli Bracia nasi w r. 1830—31; pocieszał nas zarazem nadzieją, że niezadługo zlituje się Bóg nad nami, zerwie pęta niewoli i Polskę zrobi znów wolną. Po mowie zaintonował „Boże coś Polskę", który to hymn wszyscy obecni odśpiewali.

Wieczorem zabrali się wszyscy dobromyślący Polacy i Polki w towarzystwie dziatek w hali ob. Frejnego, która była przepełnioną.

Posiedzenie zagaił ob. Główczewski, kap. Gwardyi N. W. i przedstawił na przewodniczącego ob. T. Kandulskiego, który przez ogół przyjęty został.

Nasamprzód wystąpił z deklamacyą przeciw trzem wrogom naszej Ojczyzny ob. Wawrzynski, poczem chór pod przewodnictwem panny Antoniny Jackowiak „Jeszcze Polska nie zginęła" zaśpiewał. Chórowi wtórowały organy.

Następnie miał ob. Koczorowski, nauczyciel przy tutejszej szkole polskiej, wzruszający odczyt o Ojczyźnie naszej, o jej upadku o niedoli naszej na obczyźnie. Sam mówca, sędziwy już starzec, rozczulił się do łez. Po nim deklamowały dzieci uczęszczające do jego szkoły, bardzo pięknie, chór zaś zaśpiewał „Boże coś Polskę." Dalej wystąpił z mową angielską ob. Selcer, który choć nie Polak okazał że zna historyę polskiego narodu. Zwłaszcza mówił o oswobodzeniu Wiednia i o niewdzięczności Niemców. Muzyka zagrała następnie „Bracia do broni."

Ob. Roman Smoczyński, prezes Gwardyi N. W., przemówił o połączeniu Litwy i Rusi z Polską, rozwodził aię nad starodawnem „Kochajmy się", zachęcał matki do prawdziwego polskiego wychowania ich dzieci i radził, abyśmy się nie zapierali na obczyznie imienia Polaka, lecz postępowali w ślady Kościuszki.

Chór odśpiewał po tej mowie „Bracia rocznica", następnie przemówił ob. Jansen w języku angielskim i ob. Laimer w języku polskim o jedności Polaków. Na zakończenie miał przewodniczący odczyt o ostatniej bitwie pod Warszawą, o jenerale Sowińskim, który powiedział, że Polak Bogu się tylko poddaje, i zachęcał Braci Polaków do jedności i zgody. Na ostatku zaśpiewał chór „Z dymem pożarów", poczem wszyscy się rozeszli. Nie potrzebuję dodać, że serdeczne oklaski nie minęły tak mówców, jako i deklamatorów i śpiewaków.

Jeden z obecnych.

Detroit, Mich., 12 grudnia, 1888.

Szanowna Redakcyo!

Dziś dopiero wróciłem z Manitowoc, Wis., ale nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem z powodu uroczystości poświęcenia domu Przytułku dla starców i kalek, zbudowany z dobrowolnych jałmużn serc polskich za staraniem czcigodnego księdza Zdzisława Łuczyckiego. Poświęcenie tego zakładu arcychwalebnego, miało nastąpić ósmego b. m., w dniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, ale że w tym dniu ludek polski, zmuszony pracować, nie mógł przybyć do kościoła, przeto obrządek ten poświęcenia odłożono nazajutrz. Istotnie nazajutrz wszystko sprzyjało tej wzniosłej uroczystości. Była to niedziela druga adwentu. Pogoda nadspodziewanie była zupełnie odpowiednią do tego nabożeństwa. Przeto z nadejściem dnia pożądanego, już zaraz z rana wszystkie bractwa, towarzystwa i dzielni żuawi polscy, łącznie z bractwami niemieckiemi, gotowały się do wymarszu. O godzinie dziesiątej zagrała muzyka marsz i wszystko strojnie a buńczucznie w największym porządku ciągnęło długą procesyą do kaplicy Przytułku. Tu Wielebny ks. Z. Łuczycki rozpoczął obrządek poświęcenia kaplicy i domu. Poczem jeden z obecnych księży niemieckich miał kazanie, które się bardzo słuchaczom podobało, bo mówił z wielkim zapałem i głęboką znajomością rzeczy. Następnie wystawiono Najśw. Sakrament, z powodu czterdziestogodzinnego zarazem nabożeństwa, które się w tym właśnie dniu rozpoczęło, aby Pan Jezus obecnością swoją uświęcić raczył dom Przytułku i błogosławił tym, którzy w nim zamieszkają. Sumę odprawił ks. Mączyński, a kazanie w polskim języku wygłosił jeden z księży z Detroit, który w dobitnych słowach opisał historyę domu Przytułku, oraz korzyści, jakie zakład ten przynieść może dla cierpiącej ludzkości, a zwłaszcza dla Polaków rozproszonych w Ameryce. Zaprawdę niemało zdziwiony byłem wiecznym pomnikiem gorliwości i pracy księdza Łuczyckiego! Bo, budować kiedy się ma kapitał w ręku, to nie wielka sztuka; ale budować nie mając żadnych zasobów, to dopiero odwaga i bohaterstwo! Atoli niczem się nie zraził Wiel. ks. Z. Łuczycki; a tak, dzięki niezmordowanej pracy jego, dziś już 30 osób mają schronienie wygodne w Przytułku i błogosławią Pana za tak liczne łaski i dobrodziejstwa. Cześć więc i sława tym, którzy się przyczynili do tej budowy w jakikolwiekbądź sposób, czy jałmużną czy pracą, czy dobrą radą. Zakład ten niewątpliwie wielkie i zbawienne przyniesie korzyści dla cierpiących braci naszych. Tam niejeden siwowłosy starzec kornie zanosić będzie modły do Pana zastępów za swoich dobrodziejów, a zwłaszcza za czcigodnego kapłana, który szczęśliwie natchniony, na wzór apostoła narodów stał się wszystkiem dla wszystkich. Tam nie jeden kaleka, który na świecie bluźnił, teraz uwielbiać będzie Opatrzność Boską i podziwiać niezmierną dobroć Tego, któregoprzedtem za mało znał i kochał. Tam sierotka utuli płacz swój i boleść a w osobie zakonnej siostry znajdzie najlepszą matkę. Tam chory z rezygnacyą nauczy się znosić dolegliwości swoje, a obok cierpień fizycznych znajdzie pociechy duchowne, które balsamem będą dla jego duszy i serca strapionego. Tam wreszcie, ile będzie serc polskich, tyle uwielbień, pieśni i hymnów na cześć Bozkiego Serca Jezusa i Maryi, to tylko temu najświętszemu Sercu zawdzięczamy dokonanie i wzrost tego zakładu dobroczynnego, któremu życzymy wszelkiej pomyślności: szczęść Boże!

Ks. H. Cichocki.

Przemówienie

Ks. H. Cichockiego w dniu poświęcenia Domu Przytułku w Manitowoc, Wis., dziewiątego grudnia 1888 r.

„Nisi Dominus aedificaverit domum in vanum laboraverunt, qui aedificant eam. (Ps. 126, v. 1.)

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, naprózno pracowali, którzy go budują."

NNB! Słyszeliście słowa psalmu „Jeśli P. i t. d." Cóż znaczą te słowa, które dziś rzucam na roli serc waszych w dniu podwójnie uroczystym — podwójnie mówię, bo to dzień drugi, bo uroczystość N. M. Niepokalanego Po. i w tym dniu widzę was tu tak licznie zgromadzonych na uroczystość poświęcenia domu Przytułku? Słowa te N. N., psalmu wiele nas uczą; uczą nas, że wszelkie nasze przedsięwzięcia, choćby najwznioślejsze i najszlachetniejsze nieudolne są i żadnej zgoła nie przyniosą duchownej a zbawiennej korzyści, jeźli robimy bez Boga, który przecie jest początkiem i końcem wszystkiego. Gdzie bowiem nie ma czystej intencyi, to jest, czynienia wszystkiego na większą cześć i chwały Boga i na zbawienny dusz pożytek, tam musi dzieło choćby najlepsze runąć, albo żadnego nie przyniesie pożytku, jak nie przyniosło żadnego pożytku budowanie wieży Babel tym, którym pycha była jedyną podstawą urojonego gmachu. A że w tem wspaniałem dziele, jakiem jest budowanie domu Przytułku dla starców i kalek, nie ma ani cienia złej woli — owszem palec Boży, wola Boża jest w tem, pokazuje się to naprzód:

1) Z trudności, jakie zwykle towarzyszą dziełu Bożemu.

2) Z wytrwałości, jaką zwykle daje P. B. tym, których powołuje do wykonania dzieła swego. I o tem dziś mowa moja.

N.N.Br. Mówi apostoł Paweł: „Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre; a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne." (1 Ad. Corint. v, 27). Ta prawda, że P. B. zwykle wybiera maluczkich dla spełnienia odwiecznych myśli swoich, jest jasną i oczywistą. Przebiegnijmy tylko myślą dzieje świata, tam znajdziemy jasne tego dowody, że gdzie siły ludzkie ani zdolności nie wystarczają, Bóg sam przychodzi z pomocą i przedziwnie łaską swoją wspiera, a zwłaszcza, mówi św. Bernard, do czego P. B. kogo powołuje, temu łaski dawa, aby mógł odpowiedzieć obowiązkom swego powołania. Czytamy w piśmie św., że pastuszek Mojżesz wybawia lud Izraela z niewoli egipskiej, wątła niewiasta Judyt, wdowa, podaje w rozsypkę liczne Assyryjczyków zastępy. Kamyczkiem wyrzuconym z procy, maluczki Dawid zabija olbrzyma. Dwunastu nieuczonych rybaków cały świat do Ewangielii pociąga. Dalej czytamy w żywotach śś. i w historyi narodów, że w ustronnej dolinie Cysters, Bernard ubogi zakonnik, staje się wyrocznią całej Europy. Nieznana prawie nikomu, cicha i pokorna zakonnica Julianna, zaprowadza najpiękniejszą i najtkliwszą dla serca ludzkiego uroczystość Bożego ciała. W ciągłej prawie chorobie zostająca Katarzyna z Sienny, wraca stolicy chrześciańskiej papieży. Ubożuchna Joanna d'Arc, oswobadza Francyę od najazdu Anglików, a nasz dzielny król polski, Jan Sobieski, z małą garstką rycerstwa polskiego, rozprasza krocie muzułmanów i wybawia chrystianizm od niechybnej zagłady. Takie i tym podobne cuda czyni P. B., gdzie, jak powiedziałem, siły ludzkie wystarczają, ale dla tego, aby człowiek, nie rachując na własnych siłach, całą w Nim ufność pokładał i tem bardziej Doń się uciekał, im większe napotykał trudności, tak ze strony nieprzyjaciół zbawienia, jak i ze strony przewrotnego świata, który, niestety, zawsze jest przeciwny dziełu Bożemu. Lecz im więcej dzieło jakie zbawienne doznaje przeciwieństwa, tem pewniejsze jego zwycięztwo. Czyż kościół Boży na ziemi od początku istnienia swego nie doznawał i nie doznaje przeciwieństwa? Czyż chrystianizm przez to się umniejszył, że ze wszystkich żył jego krew się okrutnie lała przez trzy wieki strasznego prześladowania? Przeciwnie, prześladowanie przymnażało chrześcian. Ztąd słusznie wyrzekł wiekopomny Tertulyan, że krew męczenników jest nasieniem chrystianizmu. Tak więc jasną jest rzeczą, że wszelkie dzieło Boże napotyka trudności, aby potem z tym większym wyjść mogło tryumfem, i aby człowiek się przekonał naocznie, że co według świata zdaje się być niepodobieństwem, to u Boga niemasz nic niepodobnego. Przypatrzmyż się temu dziełu Bożemu, chcę powiedzieć, temu domowi Przytułku, jak z niczego, że tak powiem, powstał, jakie miał trudności i jak wytrwał, a zdumiewając się wydamy okrzyk z Psalmistą: „Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam."

N.N! Jakże opiszę historyę tego domu Przytułku? Zacznę chyba od tego, iż powiem świętą prawdę, że widziałem co było i widzę co jest. O tak zaprawdę! widziałem co tu przed rokiem było. Było to pustkowie, gdzie się bydło pasło. Komuż, przed dwoma lub trzema laty przyszło kiedy na myśl, że w tem tu pustem miejscu stanie wspaniały dom z kaplicą, gdzie Pan Zastępów odbierać będzie bezustanny hołd od starców, kalek, sierót i tych opiekuńczych Sióstr zakonnych, które mają być matkami i siostrami dla nieszczęśliwych? A jednak czego się nikomu ani śniło, to w jednym roku stanęło. Któż dał temu początek? Któż się jął tak wzniosłej i ze wszech miar tak wspaniałej myśli? Kogoż nazwać możemy fundatorem tej instytucyi dla cierpiącej ludzkości? Oto ubogi kapłan, który opuścił kraj rodzinny i poświęcił się dla cierpiących swych braci, stał się ojcem ubogich, opiekunem sierót, pocieszycielem nieszczęśliwych, dobroczyńcą ludzkości i fundatorem tego zakładu. Dobrze to budować, kiedy się ma za co; ależ ten czcigodny kapłan i wasz pasterz nic zgoła nie miał; i tem ci dziwniejsze, że nie mając żadnych zasobów taki gmach wystawił, który wiecznym będzie pomnikiem szlachetnego jego serca, miłosierdzia i dobroci, bo jak mówi przysłowie facta loquuntur — same czyny mówią, kto czem jest, kto czego wart. Ale poświęcić wszystko na cel zbawienny, niedojeść, niedospać i do późnej pracować nocy, pracować słowem, piórem, radą; myśleć o parafii, zaopatrzyć parafię w zbawienne środki i zarazem mieć czas na pracę literacką, na budowę domu Przytułku, to zaprawdę więcej niż nadto, tegoby nie każdy kapłan dokazał, bo tu trzeba nadludzkiej cierpliwości i poświęcenia bez granic! Nadto uważajcie N.N., ile to ów czcigodny kapłan napotykał trudności, których zwalczyć zdawało się być niepodobieństwem. Trudności ze strony materyalnej, trudności ze strony złych ludzi. A najprzód ze strony materyalnej; bo mając małą parafię i dochody tam małe, że ledwo mu na życie wystarczą, czyż mógł rachować na własne siły? czy mógł się spodziewać, że jego parafianie go wesprzą i wezmą się do dzieła, z którem się w sercu nosił? A owóż wbrew nadziei pracował z nadzieją. Prosił mnie o składkę — zająłem się składką, kiedym był w Chicago. Ale cóż w Chicago skolektowałem? Zaledwo 1,031 dolarów. Prawda, że nie zła to na pozór suma, ale cóż to znaczy na taki gmach, gdzie trzeba przynajmniej kilkanaście tysięcy? Lecz kto z Bogiem pracuje, temu zwykle P. B. dopomaga. Oto wkrótce za przykładem Chicago poszły i inne miasta i zaczęły ze wszech stron Ameryki przybywać ofiary, które zawsze ogłaszane były w pisemku pod tytułem „Wszystko przez S. Je. i M.", i tak, dzięki Opatrzności, powoli — powoli przyszło do tego, że stanął Dom Przytułku z tych ofiar dobrowolnych, a wszyscy ofiarodawcy, właściwie mówiąc, są już tem samem, że się przyczynili do budowy tego domu fundatorami i dobrodziejami jego. Bądź jak bądź, dość że stanął dom pożądany, i, chociaż się zapewne nie obeszło bez długów, zawsze chwała ztąd Bogu i sława nam, Br. Polacy, że mamy polski dom Przytułku. Ależ ile to było krzyku, ile hałasu ze strony świata przewrotnego, gdy wyczytał w pisemku, że ubogi kapłan, nie mając żadnych zasobów, chce innych rozumu uczyć i zabiera się do dzieła, które żadną miarą nie da się wykonać. Przeto śmiano się z tego projektu, nazwano to głupstwem i mało kto szczerze wierzył, aby się projekt młodego, jak mówiono, i niedoświadczonego kapłana, udał, a jednak, kiedy już budynek stanął, wszyscy jak na komendę ucichli, bo się przekonali, że w tem jest dzieło Boże, skoro ten dom Przytułku w tak prędkim stanął czasie. A więc nie naprózno pracował wasz czcigodny pasterz, bo mu w tej budowie Opatrzność dziwnie dopomogła, a co dziwniejsza, że pomimo niezliczonych trudności, on się niczem nie dał zrazić: ni brakiem środków materyalnych, ni hałasem świata; cicha a pokorna modlitwa do Serca Jezusa i Maryi była jedyną jego pociechą i nadzieją! O zaprawdę! Pan to zbudował dom Przytułku, bo „jeźli Pan nie zbuduje domu, naprózno pracowali, którzy go budowali."

Więc już, dzięki Bogu, stanął dom Przytułku dla starców i kalek! O, jakże się radować winna z takiego dobrodziejstwa tutejsza polska osada! Każde, zaiste, polskie serce, poczuwając się bo wdzięczności, niech woła dziś z prorokiem: Quit retribuam Domino, pro omnibus, quas retribuit mihi?" (Ps. 115 v. 12) — Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił? Jakiemiż słowy nieudolne usta moje wyrażą wdzięczność Panu za tyle łask i dobrodziejstw? „Calicem salutaris accipiam, et nomen Domini invocabo." Kielich zbawienia wezmę: a imienia Pańskiego wzywać będę!" Chętnie przyjmę, cokolwiek na mię Pan Bóg przypuści, wezmę kielich męczeństwa i utrapienia i gotowe będzie serce moje na rzeczy pomyślne i niepomyślne! Instytut ten N.N., wzniesiony hojnością serc polskich, to dzieło chwalebne! a tem godniejsze pochwały, że jest czysto polskiem. I słusznie, Bracia Polacy, nam się to prawo należy, abyśmy na tem tułactwie, wolni od despotyzmu europejskiego, budowali zakłady czysto polskie, bo jeżeli inne narody, jak Amerykanie, Niemcy, Francuzi mają swoje zakłady dobroczynne, to czemuż my Polacy, kiedy nas jest dzisiaj, rozproszonych po całych Stanach Zjednoczonych blizko milion, czemuby tam, nie mielibyśmy korzystać z tych samych praw wolności? Albo co nam przeszkadza budować zakłady narodowe? Może powiecie że przeszkadza nam ubóstwo? Prawda, że po części ubóstwo stoi na przeszkodzie narodowi polskiemu; aleć i to prawda, Br. N N., że ani kościoła, ani szkoły, ani jakiegobądź zakładu dobroczynnego nie zbuduje jeden, jak to dobrze wiecie z doświadczenia, ale cała gmina. Wszak nie jeden, ale wspólnemi siłami, razem, zbudowaliście kościół, szkołę, klasztor i plebanię; a cóż dopiero, jeżeli wszystkie gminy połączą się w jeden naród węzłem miłości bratniej, wtedy wspólnemi siłami moglibyśmy wielkie dokazać rzeczy; moglibyśmy mieć polską akademię, gimnazyum, pensyony i wiele innych zakładów tak naukowych, jak i dobroczynnych, bo w takim razie, czegożby od was żądać mogła miłość chrześciańska i połączony naród polski? Oto nieco dobrej woli i dobrowolnej jałmużny czyli składki, a wnet się znajdą tysiące na dobre i wzniosłe cele narodowe. Dziwi was n. p., że ten dom Przytułku tak prędko stanął, ale gdy się zastanowicie, że to z dobroczynnych ofiar tysiące serc polskich to dzieło powstało, to się wnet dziwić przestaniecie i powiecie sami do siebie: toć w taki sposób możemy wszystko budować, bo to nas nie wiele kosztuje.

Cóż wreszcie powiedzieć mam o korzyściach i dobrodziejstwach tego zakładu dobroczynnego? Wiadomo, że my, Polacy, może zanadto namiętnie przywiązani jesteśmy do ojczyzny ukochanej, do narodu naszego, do języka, strzechy rodzinnej a nawet do zwyczajów, które przywieźliśmy z sobą ze starej ojczyzny naszej. I o tyle się czujemy szczęśliwymi, o ile wolno nam mówić w ojczystym języku i nawzajem pocieszać siebie w tymże języku wśród różnorodnych utrapień na tem tułactwie i w tej obczyźnie, gdzie wszystko nam obce: obcy język, obcy naród, obca ziemia! O, jakże smutno i nudno biednemu Polakowi, gdy się dostanie gdzieś pośród obcoanarodowców i żadnym innym, krom polskim językiem rozmówić się nie może; pójdzie on do kościoła angielskiego, słyszy, że kapłan prawi w angielskim języku kazanie, a on słucha i nic nie rozumie; pójdzie do niemieckiego albo do francuzkiego kościoła i tam nic nie rozumie. A ileż to razy się zdarza, że musi nawet przez tłumacza się spowiadać, aby uczynił zadość obowiązkowi spowiedzi i komunii wielkanocnej! Póki atoli zdrów i dba o zbawienie swej duszy, będzie szukał kapłana polskiego i nie odpocznie, póki go nie znajdzie; ale gorzej z nim jest, gdy jest kaleką albo zgrzybiałym starcem, nie mogącym zarobić sobie na życie, ani na podróż do miasta, gdzie jest polski ksiądz; bo, w takim razie, wezmą go gdzieś do domu Przytułku amerykańskiego, i choćby to był dom katolicki, to cóż z tego, skoro nie może rozmówić się ani z kapłanem katolickim, ani ze siostrami, ani ze służbą, bo nie rozumie ich języka, albo tyle co nic. Gdy więc Polak ze swoim tylko polskim językiem w takim się znajdzie Przytułku, na cóż się naraża? Oto na wzgardy, pomiatania i pośmiewisko. I pytam was, Br. Polacy, czy po takiem obejściu się z nami możemy być szczęśliwymi w obcym dla nas domu Przytułku? Już wiem, co mi na to odpowiecie; powiadacie: „to niech się Polacy uczą po angielsku." Nie przeczę temu, i owszem: uznaję, że Polacy w Ameryce powinni się uczyć języka angielskiego. Ta teorya atoli nie zawsze się da w praktyce zastósować. Prawda, że młodzież nasza, uczęszczając do szkół angielskich, umie dobrze po angielsku, a dziatwa polska uczy się tego języka biegając i igrając po ulicach, zwłaszcza w większych miastach; lecz czy to tylko młodzież przybywa ze starej ojczyzny naszej? Niestety, los przeznaczenia zmusza nieraz siwowłosych starców, a nawet ułomnych i kalek uciekać za morze przed srogiem prześladowaniem europejskich tyranów. Nie jeden znowu starzec, nie mając gdzie skłonić głowę swoją w niegościnnej Europie, spieszy do zamorskich braci swych szukać na stare lata przytułku i lepszej doli. Czy taki pytam was starzec, już nad grobem pochylony, może się po angielsku nauczyć? Sami to przyznacie, że nie. Nadto, jacyż to Bracia nasi przybywają do Ameryki? Oto po największej części z klasy roboczej. Opuszczają biedni Polacy kraj rodzinny już to dla wolności, już to dla zarobku. Zaledwo stanęli na ziemi amerykańskiej, każdy zaraz szuka pracy gdzie kto może; a pracując po różnych fabrykach, rękodzielniach i warsztatach, czyż ma na to czas, aby się po angielsku uczyć? Zaś po całodziennej ciężkiej pracy, gdy powróci wieczorem do domu, nie w głowie mu tam gramatyka angielska, bo on rad, że żyje i że parę godzin odpocząć może. Więc, nie mając nigdy czasu do angielszczyzny, nauczą się wprawdzie Polacy parę wyrazów angielskich od samego słyszenia, ale cóż to znaczy? To tyle co nic; bo jednak kazania angielskiego nie rozumieją, ani się w języku angielskim spowiadać nie mogą. Niechże tedy, czego nie daj Boże, straci Polak rękę lub nogę pracując gdzieś przy maszynach, albo przez wieloletnią i ciągłą pracę, styrany już wiekiem, stanie się niedołężnym, cóż w takim razie uczyniłaby miłość chrześciańska? Oto z braku polskiego domu Przytułku jakto dotąd było, oddałaby go do katolickiego prawda przytułku, ale angielskiego albo niemieckiego. Wiadomo że jedyna dla chorego pociecha, to częsta spowiedź; a jakżeby mógł po angielsku często się spowiadać Polak, który języka nie zna i zmuszony jest odbywać spowiedź przez tłómacza? Wiadomo, że chory, lub nieszczęśliwy kaleka, potrzebuje rady, pociechy, nauki, aby mógł się pogodzić z losem swoim, a gdzież tam w angielskim szpitalu, albo przytułku znajdzie pokarmu duchownego, nie znając języka? A więc, wszystko za tem przemawia, że polski Dom Przytułku jest zupełnie na czasie i niezliczone przyniesie korzyści dla cierpiących Braci naszych. Tu niejeden starzec polski znajdzie pokój dla duszy i błogi odpoczynek dla ciała. Tu niejeden kaleka znajdzie opiekuńczego Anioła w osobie Siostry zakonnej, a nieszczęśliwa biedna sierotka tuli płacz swój pod czujną opieką WW. Sióstr zakonnych. Tu, gdzie niegdyś bluźniercze rozlegały się słowa protestantów, dziś rozlegać się będą dziękczynne modły, hymny i pieśni na cześć Serca Jezusa i Maryi, i będzie uwielbione to Bozkie Serce Jezusa i Maryi, któremu ten dom Przytułku oddajemy, poświęcamy, bo tylko Temu Sercu najświętszemu zawdzięczamy wzniesienie tego domu, któryby w swoim czasie przyniósł stokrotny owoc! i był wieczną pamiątką, dowodem miłości i wszechmości tych Serc nierozłączonych Jezusa i Maryi!... Amen.

Już przecie o miesiąc wpierw, bo 14 listopada, uczczono w Warszawie uroczystem nabożeństwem żałobnem, na którem były obecne wszystkie władze wojskowe i cywilne, pamięć wodza z pod Racławic, a za tym przykładem poszły wszystkie znaczniejsze miasta, miasteczka i osady w całej Polsce, a w obchodach tych brały udział wszystkie stany i wszystkie bez wyjątku wyznania.

Nie mniej uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego bohatera urządziła w Poznaniu młodzież gimnazyum Ś. Maryi Magdaleny. Deputacya złożona z uczniów Tadeusza Bieczyńskiego, Henryka Brezy i Franciszka h. Czapskiego wyrobiła na ten cel u naczelnego prezesa ówczesnego Zerboniego di Sposetti przyzwolenie, poczem zaprosiła na uroczystość rodzinę księcia namiestnika Antoniego Radziwiłła. Świątynia farna wspaniale została przyozdobioną w godła wojskowe, których dostarczyły zbrojownie wojewody Działyńskiego i hr. Edwarda Raczyńskiego. Tysiące świateł gorzało w czasie mszy, celebrowanej przez ks. kanonika Wolickiego, późniejszego Arcybiskupa. Kazanie wygłosił X. Prodziszewski, ówczesny nauczyciel religii przy liceum a późniejszy Biskup sufragan gnieźnieński. Cała młodzież szkolna z dyrektorem Kaulfussem i profesorami uczestniczyła w uroczystości, w której wzięli udział Jej król. Wysokość księżna Ludwika pruska wraz z małżonkiem swym księciem Antonim Radziwiłłem i wszystkiemi dziećmi, wszystkie władze wojskowe i cywilne (zaiste, inne to wówczas były u nas czasy!), jenerałowie polscy książe Antoni Sułkowski, Henryk Dąbrowski, Umiński, Kosiński, hr. Czapski, senatorowie polscy, wojewodowie Działyński i Wibicki, oraz kasztelan hr. Bniński. Składkę na ubogich, na cześć pamięci Kościuszki, tego opiekuna cierpiącej ludzkości, zbierała księżniczka Eliza Radziwiłłówna. Po mszy przemawiali jeszcze profesor literatury polskiej X. Antosiewicz, Pijar i uczeń Wojciech Brzeziński. Obchód ten miał miejsce 6 grudnia 1817 r. W dwa tygodnie później 19 grudnia podobna uroczystość odbyła się w Katedrze poznańskiej, przyczem Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Gorzeński celebrował, a znany ówczesny mówca X. kanonik Kawiecki wygłosił mowę, po mszy przy katafalku przemawiali jenerał Kosiński i b. prezes izby kaliskiej Hiacynt Zakrzewski.

Na wniosek Namiestnika księcia Zajączka zażądał wreszcie Alexander I w imieniu polskiego narodu od rządu Szwajcarskiego wydania popiołów Kościuszki, do przewiezienia których wyznaczył swego szambelana, księcia Antoniego Jabłonowskiego. Po sprawdzeniu zatem wśród stósownego ceremoniału tożsamości zwłok zmarłego, odprowadził je oddział kawaleryi szwajcarskiej z Solury aż do granic rzeczypospolitej, zkąd pod strażą panów Zeltnerów, ojca i syna jako reprezentantów Szwajcaryi, przez Ulm i Wiedeń w czerwcu 1818 roku przybyły do Krakowa, gdzie je najpierw złożono na przedmieściu w kościele Ś. Floryana, który odtąd stał się miejscem powszechnych pielgrzymek.

(Dok. nastp.)

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Od wielu lat Mazurzy z powiatów cieszanowskiego, leżajskiego, niskiego i tarnobrzegskiego (w Galicyi) najmując się za „orylów" (flisaków) na tratwach spławianych do Gdańska Sanem, Wisłoką i Wisłą, przypatrywali się podatkowym stosunkom w Kongresówce, uznawali je za lżejsze od galicyjskich i osiadali w lubelskiej gubernii, którą rząd postanowił koniecznie zmoskwiczyć i sprawosławić. Więc ci Mazurzy byli mu nie na rękę, kazał tedy ich spisać, zbadać tytuły ich własności i powoli rozpocząć ich wydalania. Biedacy będą zapewne musieli wrócić w rodzinne strony z pustemi rękami tąk jak wielu a wielu kolonistów niemieckich.

— Jak donosi „Grażdanin", rada państwa zatwierdziła wniosek ministra spraw wewnętrznych, ażeby dać 43000 rubli zapomogi dla bibliotek rosyjskich w Płocku, Grodnie, Żytomirzu, Kamieńcu Podolskim, Kijowie i Dorpacie.

Szkoda, że rząd rosyjski nie jest tak samo troskliwy o biblioteki polskie. A wszakże lubi się nazywać rządem ojcowskim!

— Rozporządzeniem z końca ubiegłego miesiąca, skazał Hurko redaktora „Korespondenta płockiego" p. Zygmunta Rościszewskiego, za umieszczenie artykułu o szkolnictwie w gub. płockiej, na karę 100 rs., autora zaś artykułu p. Z. Naimskiego, na miesiąc wieży w magistracie płockim.

Notabene artykuł ten dozwoliła drukować cenzura. Należało zatem ukarać chyba cenzora a nie redaktora i autora.

Ale taka tam już procedura!

— Jeden z tapicerów warszawskich pracuje obecnie nad materacem budzikiem, który na daną godzinę śpiącego podniesie z łóżka. Materac jest sprężynowy, wewnątrz posiada zegar i odpowiedni przyrząd do podnoszenia. Nowy wynalazek przeznaczony będzie naturalnie dla śpiących snem twardym. Materac ma być przedstawiony na wystawie w Muzeum warszawskiem.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Inowrocław. Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach tutejszy kupiec M. Klich oskarżony o oszustwo. W styczniu rb. wybuchł w interesie oskarzonego pożar. K. był zabezpieczony i obliczył sobie straty na 6500 mrk. Policzone szkody wydawały się Towarzystwu, w którem K. był zabezpieczony, za wysokie, skutkiem czego wytoczono oskarzonemu śledztwo i wykazało się, że K. podał w spisie spalonych rzeczy także przedmioty, których wcale w domu jego nie było. Sąd skazał oskarżonego za oszustwo na pół roku więzienia i na rok utraty praw honorowych.

— Z Obornik donoszą do „Posenerki" o okropnem nieszczęściu. Przy przewożeniu przez Wartę przewróciła się łódka z 25 ludźmi i wszyscy wpadli w wodę. Wielu utonęło. Z powodu tego nieszczęścia całe miasto jest wzburzone.

— Z Środy ulotnił się cyrulik i rewizor mięsa Franciszek Politowicz, narobiwszy długów i dopuściwszy się pewnych nieregularności względem poczdamskiego Towarzystwa zabezpieczenia życia, którego był agentem.

— W Starych Jastrzębkach pod Zbąszyniem wybuchnął 18 zm. o godzinie 4 po południu ogień w zabudowaniach gospodarza Grunwalda, który w krótkim czasie obrócił w perzynę całe gospodarstwo, znaczne zapasy zboża i paszy, tudzież kilka wozów i narzędzi rolniczych.

— Były proboszcz rządowy w Książu, Kubeczak, wziął, jak donosi „Germania", w dniu 20 zm. ślub cywilny w poczdamskim urzędzie stanu z gospodynią swoją Franciszką Kasprzak.

— Fordon. Pod koła ciężko naładowanego wozu dostał się niedawno temu 18-letni syn gospodarza Chylewskiego z Wielkiego Miedzynia. Wóz przeszedł mu przez piersi, tak że nieszczęśliwy na miejscu żyć przestał.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Koleszkowo pod Gdańskiem. W naszej okolicy robi się bieda, bo kartofle się nie udały. Niektórzy gospodarze powiadają, że nie dostali tego co wysadzili i na drugi rok sadzić będą. Żyto też się licho udało, bo pola są po największej części górzyste, zimą był wielki śnieg spędzony w doły, gdzie miało być najlepsze żyto a tam leżał śnieg do św. Jana. W tych dolinach nie było wcale żyta.

Żyto jest też u nas drogie, a kiedy uboga wdowa idzie do bogatego gbura i prosi o korzec żyta, to choć mu daje 6 m. 20 fen., gbur czeka, aż będzie po 8 marek.

— Brodnica. W Żmijewie napaliła pewna robotnica w piecu, a zamknąwszy za wcześnie klapę, położyła się z dwiema córkami spać. Następnego rana znaleziono matkę i jedną z córek zaczadzone; druga córka jest jeszcze przy życiu i jest nadzieja, że zdoła się ją wyleczyć.

— Grudziądz. Gimnazyum tutejsze odwiedza obecnie 311 uczniów, 33 katolików, 224 protestantów i 54 żydów. W przeszłym roku w tym samym czasie było 21 uczniów więcej. — Szkołę ludową chłopców odwiedza 1010 dzieci, 317 katolickich, 665 protestanckich, 16 żydowskich, a 12 innych wyznań. Nadto jeszcze 67 chłopców katolickich odwiedza szkołę ćwiczeń w seminaryum. Dziewcząt jest daleko mniej, bo tylko 259.

— Wszystkie cukrownie Prus Zachodnich przerobiły w tym roku 1,339,953 podwójnych centnarów buraków, zaś Prus Wschodnich 151,775 podwójnych centnarów. Cukru surowego wywieziono z Prus Zachodnich 5,641,870 a z Prus Wschodnich 20,121 kilogramów.

— Z Grudziądza donoszą do „Westpr. Volksbl.": Dwóch podoficerów ewangelików miało świeżo zaślubić dwie katolickie panienki; ślub miał się według umowy odbyć w kościele katolickim. Tymczasem otrzymali podoficerowie z wyższego miejsca niespodzianie zawiadomienie, że ślubu w kościele katolickim brać nie mogą. Przypuszczamy — słusznie pisze „Gaz. Tor." — następujący wypadek: gdyby odwrotnie mężczyzni byli katolikami a narzeczone protestantkami, czyby ci „szczęśliwi" otrzymali odpowiednie zawiadomienie?

— Z Golubia donoszą, że odtąd mają być zmarli tamże żydzi w trumnach chowani. Przekroczenia jego przepisu mają być karane do 150 m. lub też 6 tygodniami więzienia.

— Z Gdańska i Pucka donoszą że ostatni wicher w dniu 24 zm. wyrządził tam wielkie szkody. Ponieważ ostrzeżenia przed mającą nastąpić burzą wyszły, przeto schroniło się wiele okrętów do portu ochronnego w Neufahrwasser i unikło nieszczęścia.

— Chełmno. „Gaz. Tor." pisze: Do jak okrutnych i głęboko w życie rodzinne wdzierających się następstw prowadzi wydalenie cudzoziemców, pokazuje następujące zdarzenie. Pewien wychodźca polski Śmigowski, ożenił się tu w Chełmnie przed trzydziestu kilku laty i mieszkał sobie spokojnie aż do tego roku, gdzie mu wręczono rozporządzenie wyniesienia się do Polski. Ale Moskale, snać, aby niewiasta ułomna — jest ona jak pień głucha — nie stała się ciężarem dla kraju, męża tylko zatrzymali, a żonę napowrót do Prus wydalili. Kobiecina w nader opłakanym położeniu się znajduje. Władze miejskie nie chcą utrzymywać żony „eines polnischen Ueberlaeufers", sama zaś, ile że słaba, kaleczna, na życie zapracować nie może. Przez kilka miesięcy formalnie głód cierpiała. Później ktoś miłosierny zrobił jej piśmienną prośbę do władz. Czy coś uzyskała, dotychczas dowiedzieć się nie można.

Szlązk.

Racibórz na Górnym Szlązku. We wtorek dnia 20 zm. wieczorem przybył na probostwo 70-letniego ks. kanonika Bannerta w Toszku jakiś nieznajomy pod pozorem zaproszenia go na pogrzeb. Gdy się znalazł sam na sam z ks. kanonikiem napadł go, schwycił za gardło i tak długo dusił, aż nie stracił przytomności. Poczem rabuś wziął się do rewizyi szuflad i pudeł. Podczas tego przyszedł do siebie omdlały, co gdy rabuś spostrzegł, przypadł na nowo do swej ofiary i począł ją na nowo gardlić. W walce z napastnikiem począł ks. kanonik bić nogami w podłogę, co usłyszał na dole mieszkający kapelan. Przybył do góry właśnie w tej chwili, jak zbrodniarz, schylony nad kanonikiem, dusił go za gardło. Zbrodniarz uciekł, lecz niedługo go schwycono. Znaleziono przy nim 3 wytrychy rozmaitej wielkości. W sieni probostwa znaleziono oprócz tego ostry nóż kuchenny, który zbrodniarz w ucieczce zapewne upuścił.

— Bytom. Ksiądz Katryniak został powołany jako kapelan do Bytomia, a powiatowy wikary ks. Netter z Bytomia jako administrator do Wielkich Gorzyc. Ks. Antoni Gotsfeld jako kapelan do Bogucic. Lokalista ks. Wincenty Hubner został zamianowany proboszczem dla nowo utworzonego probostwa w Wielkich Zimnicach, powiat opolski.

— Radzionków. Pewien górnik zatrudniony w kopalni Rakusa znalazł w ziemi przy kopaniu garnek, w którym się znajdowała bryła srebra około 5 funtów ciężka i kilka monet z roku 1543. Skarb ten oddano zarządzcy kopalni, p. Muszalikowi.

— Mała Dąbrówka. Gdy górnik Kramarczyk poszedł, jak zwykle do pracy, wyszła i żona jego z pomieszkania, pozostawiając 1½ roku liczące dziecko same w izbie. Gdy po niejakimś czasie powróciła, zastała dziecko swoje nieżywe, które w naczynie napełnione wodą na dół głową wpadło, i w ten sposób przez utopienie śmierć znalazło.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W Krościenku pod Krosnem odkryto nowe źródło nafty, która bardzo silnie buchła w szybie 231 metrów głębokim. Na razie trudno oznaczyć obfitości źródła, w każdym jednak razie znawcy obliczają ją na więcej jak 100 beczek dziennie. Szyb jest własnością barona Ludwika Graevego, który w tej okolicy pierwszy rozpoczął poszukiwania.

— X. Antoni Lewandowski, kanonik gremialny kapituły obrz. ormiańskiego we Lwowie, dawniej katecheta w lwowskiej szkole realnej i w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, powszechnie szanowany dla zalet serca i duszy, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 58. Śp. Antoni chorował od lat wielu, a zmarł po kilkudniowych ciężkich cierpieniach.

— W miasteczku Bursztynie spłonęło 76 domów, wskutek czego 111 najuboższych familii straciło przytułek.

* Z portu nowoyorskiego wysłano statki wojenne „Galena" i „Yantic" do wyspy Hayti, w celu obronienia interesów tamtejszych obywateli amerykańskich.

CHICAGO.

Patrick Murphy, stróż kolejowy stojący w służbie „Union Stockyard & Transit Co.,“ został w środę rano przejechany na krzyżówce Morgan i 47 ulicy przez parowóz. Dwie w jednym kierunku dążące lokomotywy szły po torach równoległych. Dym i para jednej były przyczyną, że Murphy chcąc jej się namknąć z drogi, wszedł na sąsiedni tór, gdzie został przejechany.

— Szczęśliwym przypadkiem unikło w środę na wieczór Chicago katastrofy, której łatwo kilka set ludzi mogłoby było paść ofiarą, bo gdyby ogień, który zniszczył „Opera House“, znajdujący się w 10 piętrowym „Opera House Block'u“ był wybuchł prędzej, to byli byśmy może byli donieśli o straszliwych scenach, jakie się wydarzyły podczas pożaru teatru w Brooklynie, lub wiedeńskiego „Ring“ teatru. Goście co do... opuścili halę, gdy przypadkowo spadła na suchą podłogę część świecy kalcyumowej. Nie trwało długo, a wnet stał cały budynek w płomieniach. Było tam obecnych około 50 aktorów i aktorek, lecz ci zdołali się ocalić. Straż ogniowa, która nadbiegła, położyła wnet koniec pożarowi. Strata ogólna wynosi do $50,000, nie wliczając w to osobistej własności aktorów i aktorek. Na kapitana Haney od piątej kompanii straży ogniowej spadła paląca się belka i raniła go niebezpiecznie.

— Zwrotnikarze na Burlington kolei, którzy przeszłej wiosny porzucili pracę, przyszli obecnie do przekonania, że źle zrobili i oświadczyli że gotowi są powrócić do pracy podług dawniejszych warunków. Miejsca ich zostały zajęte przez nowych robotników, i dla tego będą musieli czekać aż jakiekolwiek miejsce zostanie opróżnionem, bo zarząd kolei zadecydował że nie odprawi nikogo dobrowolnie od pracy, dla korzyści tych, którzy się przez maszynistów dali namówić do strajku.

— W roku bieżącym wybudowano w Chicago 5000 nowych domów, pomiędzy temi 20 kościołów.

— Milwaukee Ave., od Halsted ulicy aż do North Ave., zostanie wkrótce oświetlona elektrycznością.

— „North Chicago Rolling Mill Co.,“ zawarła kontrakt z Union Pacific kompanią kolejową, na mocy którego ma tejże dostarczyć 17,000 tun rejlsów, które będą kosztowały około $500,000. Praca została już rozpoczętą.

— W Hyde Park pomnażają się w ostatnich czasach napady nocne na samotnych ludzi, a zwłaszcza na dziewczyny. W przeciągu dwóch miesięcy było Hyde Park trzy razy widowiskiem morderczych czynów; jeszcze nie odkryto mordercy nieszczęsnej Ewy Mitchell, a już znowu została napadniętą na 55tej ulicy w pobliżu Cottage Grove Ave., 22 letnia Hulda Johnson, Szwedka służąca u familii James'a W. Cooper, pod No. 5444 Monroe Ave. Była za sprawunkami swej pracodawczyni w mieście, lecz przypadkowo omyliła się co do tramwaju i postanowiła iść na piechotkę od Cottage Grove Ave. Zaledwie uszła jeden blok, gdy została niespodzianie z tyłu przez nieznanego człowieka schwycona za gardło. Zdołała mu się atoli po dłuższej walce wydrzeć i ubiedz przed łotrem, który dwa razy strzelił do niej chybiąc ją atoli. Policya nie schwytała złoczyńcy.

— Aresztowano w przeszłym tygodniu znów anarchistę, niejakiego Fr. W. Misz, który chce pomścić Hronka, którego skazano na 12 lat więzienia, a zwłaszcza chciał ukarać inspektora policyi Bonfielda.

— Piętnaście tysięcy dolarów ma zapłacić tramwajowa kompania południowej dzielnicy miasta ośmioletniemu Franciszkowi Wilcox, który utracił jedną nogę wskutek nieostrożności woźnicy owej kompanii.

— W czwartek uderzył parowóz Fort Wayne kolei na Root ulicy w wagon kolei konnej, w którym się 42 osoby znajdowały. Szczęśliwym przypadkiem ponieśli pasażerowie lekkie tylko pokaleczenia. Przypadek wydarzył się wskutek nieostrożności strażnika.

— W miesiącu listopadzie umarło w Chicago 1061 ludzi.

— W gruzach domu Murphego, który wraz z młynem Olivera zniszczony został wskutek eksplozyi, znaleziono w czwartym dniu po katastrofie psa, który okazywał jeszcze znaki życia. Wydobyto go, zaniesiono do ciepłego miejsca (bo cały czas leżał w wodzie) i dano ciepłego mleka. Nazajutrz był pies takim zdrowym, jakoby nic mu się nie było stało. Chcą go pokazywać w „dime muzeum“.

— Dnia 4 października wystawił sędzia Altgeld papiery obywatelskie dwudziestu i czterem Włochom a 15 paźd. sześciu Włochom. Za świadka służył niejaki Williams alias Vite Walker, który przysiągł że jest obywatelem kraju i wie że owi Włosi przebywają w Stanach Zjednoczonych przeszło pięć lat. Obecnie okazało się, że ani Williams nie jest obywatelem ani też owi Włosi znajdują się pięć lat w kraju. Obywatelstwo tych osób zostanie odwołanem.

— W walcowni w South Chicago używa się obecnie za opał petrolej zamiast węgli. Zarząd walcowni jest zadowolony z rezultatu, bo kiedy dawniej do usługi kotłów potrzebowano 65 ludzi, to pracę całą wykonuje obecnie 10 robotników.

— L. C. Hutchinson, C. B. Holmes i inni kapitaliści w Chicago zakupili najgłówniejsze tramwaje w St. Louis za $3,600,000. Linie zakupione są: Union, Citizens, Cass Av. i Nothern Central Ta sama spółka jest już właścicielką tramwajów w Chicago. Keokuk, Los Angeles i San Francisco.

WASHINGTON.

Washington, 12 grudnia Wydział izby niższej dla budynków publicznych polecił, aby uchwalono wybudowanie w South Bend, Ind., domu publicznego, któryby kosztował $160,000.

— Senator Steward postawił dziś wniosek, aby minister wojny, minister floty i naczelnik wojska zostali zamianowani komitetem, któryby się zajął fabrykacyą 250 pneumatycznych armat torpedosowych, któreby rzucały kule w jak największej odległości, a armaty te mają za pomocą najmniej 500 funtów dynamitu lub innej materyi rozsadzającej wysełać torpedosy stalowe najmniej na pięć mil odległości. Armaty te mają zostać umieszczone w bateryach wybrzeżnych, które się buduje dla obrony naszych portów i to zwłaszcza portów: New Orleans, Galveston, San Francisco, Portland, Ore., i San Dodge. Armata taka ma kosztować $40,000, a na przeprowadzenie wszystkich środków przez prawo przepisanych ma zostać uchwalonych $10,000,000.

— W izbie reprezentantów postawiono dzisiaj prawo, że na budowle i reparacye rzek i portów ma zostać przeznaczonych $11,906,850. Z tych ma przypadać na Michigan City, $50,000, Chicago $100,000, rzekę Calumet $35,000, port Calumet $15,000, port Waukegan $10-000, port milwaucki $50,000, rzekę Cumberland powyżej Nashville $130,000, rzekę Tennessee poniżej Chattanooga $250,000, rzekę Kentucky $100,000, rzekę Ohio $200,000, wodospad Ohio $135,000, Hay Lake kanał w Michigan $170,000, St. Clair Flat Ship kanał $100,000, rzekę Fox w Wisconsin poniżej Monticello, $70,000, rzekę Illinois $130-000, Mississippi pomiędzy rzekami Des Moines i Illinois $90,000, Mississippi pomiędzy rzekami Illinois i Ohio $200,000, Mississippi pomiędzy Cairo i cieśninami $1,009,080, na port nowo-orleański $75,000, na rzekę Missouri $600,000 i t. d.

Washington, 13 grudnia. Poseł Butterworth podał wniosek poparty przez senat i izbę reprezentantów:

Uchwalono, że prezydent niniejszem dostaje polecenie i upoważnienie, aby się zajął rokowaniami, których celem byłoby zlanie i połączenie dominium Canada i Stanów Zjednoczonych pod jednym rządem i to w taki sposób, iżby wszystkie lub pojedyncze prowincye Canady z takiemi prawami, jakie obecnie Stany Związkowe mają, do nich się przyłączyły, iżby publiczny dług dominium Canada lub odpowiednia część tegoż przelaną została na Stan. Zjedn. i aby inne słuszne i sprawiedliwe warunki zostały przez odnośne wysokie partye przedsięwzięte i dalej

Uchwalono, aby prezydent przedsięwziął krok wstępny przez polecenie rządowi Wielkiej Brytanii i Canady, aby zostali wybrani komisarze, którzyby się zastanawiali nad dogodnością i potrzebą załatwienia wszystkich sporów i trudności, które jeszcze istnieją pomiędzy dwoma temi mocarstwami o rybołóstwo lub też o wzmiankowane połączenie Canady lub pojedynczych jej części ze Stanami Zjednoczonymi.

— W izbie reprezentantów zajęto się debatami nad otworzeniem okręgu Oklahoma dla osadników.

— W senacie podał Mitchel wniosek do prawa, aby terytoryum Idaho zostało uprawnione do nazwy i przywilejów stanu.

— Na sesyi tajnej demokratów (caucus), która trwała trzy godziny, postanowiono popierać wnioski, aby Dakota została przyjętą do rządu Stanów (w przypadku podziału jako dwa stany), jako też i Washington, Montana i New Mexico. Wszystkie te terytorya mają zostać zamienione na stany na mocy jednego prawa. I Utah ma zostać przyłączonem do rzędu stanów, lecz na mocy osobnego prawa.

Washington, 14 grudnia. Prezydent ułaskawił w ostatnim roku administracyjnym 136 skazanych zbrodniarzy i wrócił wolność trzem Mormonom, ukaranych więzieniem za wielożeństwo.

— Wydział konferencyjny co do wniosku, aby Chippewa Indyanie w Minnesocie dostali wspomóżkę i zostali ucywilizowani, zdał dziś swe sprawozdanie. Wniosek ten rozporządza zamianowanie komisyi składającej się z trzech członków, która ma prowadzić rokowania z wszystkiemi szczepami i oddziałami Chippewa'sów w Minnesocie pod względem odstąpienia wszystkich ich rezerwacyi wyłącznie Red Lake i White Earth rezerwacyi, o ile nie są potrzebnemi dla rozparcelowania roli pomiędzy pojedynczych Indyan. Senat dodał do wniosku uchwałę, aby każda ugoda zawarta z Indyanami została przedłożoną kongresowi do potwierdzenia. Wydział konferencyjny zaś zmienił tę uchwałę tak, że ugody mają zostać przedłożone prezydentowi do potwierdzenia. Jeżeliby wniosek ten stał się prawem, to publiczne grunta powiększyłyby się o 3,000,000 akrów.

AMERYKA.

Przeciwko imigracyi aktorów.

Przed wydziałem kongresu, który ma ściśle zbadać warunki imigracyi kontraktowej, stanęli we czwartek w Washingtonie Louis Aldrich, Harley Murray i Lewis M. Sanger jako wydział stowarzyszenia „Actors Order of Friendship“ i prosili, aby prawo tyczące się kontraktowych robotników odnosiło się także do fachowych aktorów i muzykantów. Prawo obecnie istniejące wyłącza wyraźnie aktorów i muzykantów. Na mocy tego warunku przybywa rok rocznie do kraju mnóstwo zagranicznych aktorów, ponieważ żądają mniejsze honorarya, jak ich koledzy amerykańscy. Pieniądze, które tu zarabiają nie spotrzebują tutaj, lecz zabierają po ukończeniu ich kontraktu do kraju, z którego przybyli. Oni (petycyonarze) nie mają nic do mówienia przeciw przybyciu aktorów pierwszorzędnych, lecz przeciwko mnóstwu aktorów podrzędnych, którzy wraz z pierwszymi przybywają lub których dyrektorzy amerykańskich teatrów sprowadzają, gdyż żądają mniej płaty, jak Amerykanie, którzy każdego czasu co do zdolności z nimi współzawodniczyć mogą. Wielu aktorów tutejszych służyło podczas wojny domowej i przyczynia się do dobrobytu kraju. Jest ich tutaj więcej jak potrzeba i dla tego protestują amerykańscy aktorzy przeciw licznemu przywozowi tanich aktorów z po za granicy, względem których Stany Zjednoczone najmniejszego nie mają zobowiązania. Mary Anderson, słynna aktorka, przywiozła całe swe towarzystwo z Anglii, ponieważ członków tegoż mogła zagodzić za mniejsze myto, jak aktorów amerykańskich. Inni przyprowadzają dla tej samej przyczyny swe tancerki, aktorki, baletniczki i inny personał. Dalej uskarżał się wydział aktorów, że garderoba, urządzenie sceny i kulisy bywają sprowadzane ze zagranicy bez cła na niekorzyść Amerykanów, co przez to się udaje, iż baletniczki i inne osoby fałszywie przysięgają, iż garderoba i inne przedmioty służą do prywatnego ich użytku.

Trzęsienia ziemi.

Profesor Rudolph Fall, który nas zaopatruje w trzęsienia ziemi, wydał swój budżet roczny i powiada, że będziemy mieli w przyszłym roku trzęsienia ziemi w dniach następujących: 17 marca, 15 kwietnia, 15 maja, 11 sierpnia, 9 września, 23 i 24 października.

Wielka kara.

Niejeden przypomni sobie może że około pół roku temu został w Wichita, Kansas, aptekarczyk Stewart skazany na 17 lat więzienia i zapłacenie $20,800 za sprzedawanie wódki. Stewart był sześć miesięcy w więzieniu, poczem został ułaskawionym przez gubernatora. Obecnie został człowiek ów znowu aresztowanym za podobne przewinienie i ma zapłacić $50,000. Ponieważ Stewart jest człowiekiem ubogim, to niezawodnie pozostanie w więzieniu aż do śmierci, jeżeli go gubernator nie ułaskawi.

Skradziony dzwon.

O dziwnej kradzieży donoszą z Charlestown, w stanie Indiana. Członkowie t. z. „chrześciańskiego kościoła“ zebrali po długim czasie dość pieniędzy na dzwon dla nich i zamówili takowy w Louisville, Kentucky. Przed kilku dniami posłano furmankę do owego miasta po dzwon. Woźnica włożył go na swój wóz i odszedł na chwilę, niezawodnie aby się duchowo przed odjazdem pokrzepić. Gdy wrócił, nie było dzwonu. Radość mieszkańców Charlestown zamieniła się w głęboki smutek, gdy się o tem dowiedzieli.

Skoczyła z 4go piętra.

Karolina Schmit, niewiasta licząca lat 23 i będąca słabą na umyśle skoczyła w środę po południu wraz z dwoma jej dziećmi, dziewczynką 3 lat i chłopczykiem 2 lat liczącym z czwartego piętra domu położonego pod No. 434 przy E. 76 ul., New York. Dziewczynka zabiła się na miejscu, matka i chłopczyk zostali niebezpiecznie pokaleczeni i odesłani do szpitala.

Sparzyła się.

Przykrego położenia swego przyczyną była Etta Siepp, młoda dama w Columbus, Ind. Nie dawno temu wpadła jej w ręce gazeta pewna kanadzka, w której niejaki John D. Morden z Manitoba poszukuje towarzyszki życia Ze swawoli napisała do niego, myśląc że z powodu wielkiej odległości Manitoby od Indiany nie wyniknie nic innego, jak tylko korespondencya. Nie małe było jej przerażenie gdy w tych dniach przedstawił się John D. Morden w osobie prawdziwego pioniera, jakich to można do dziś dnia znaleźć w lasach północnego zachodu. Dostał naturalnie odkosza, bo Etta jest córką zamożnych rodziców i zresztą bardzo młodą jeszcze; lecz będzie musiała na niejaki czas Columbus opuścić, aby ujść przed drwinami i urągowaniami znajomych, bo zwiedziony zalotnik, opowiedział każdemu o tem, co mu się przytrafiło a potocznie oświadczył, iż prędzej nie opuści miasta Columbus, dopóki nie postara się o żonę.

Nieprzyjemny towarzysz.

Bardzo spokojnego lecz nie bardzo przyjemnego towarzysza noclegu miał podczas tych nocy włóczęga pewien w Plainfield, New Jersey. Wybrał za miejsce odpoczynku stóg siana mleczkarza W. Steele'a, i za każdym razem znalazł tam kogoś śpiącego, gdy przybył, który się nawet nie ruszał, gdy odchodził z rana. Czwartego dnia dopiero przekonał się, że sypiał z trupem. Doniósł o tem właścicielowi stogu, który go kazał aresztować i zawieść trupa do Plainfield. W jednej z kieszeni zmarłego znaleziono karteczkę z napisem William Taylor. Na sobie miał zaś kaftan taki, jaki majtkowie noszą. Był na nim napis „Dauntless“.

Wpadli w wodę.

W. Jadczyński i Otto Berent ślizgali się na lodzie na rzece Fox River w Green Bay, gdy nagle lód pod nimi się załamał. Berent zdołał się wydobyć, poczem podał Jadczyńskiemu deskę, której ten się trzymał tak długo, aż nadbiegł z pomocą dla niego Fr. Rogalski, który będąc w łódce musiał lód łamać, aby do chłopca się dostać. Chłopiec był przeszło pół godziny w wodzie i przeziębnął tak, iż w kilka godzin potem umarł.

Część miasta Cleveland zalana.

Z Cleveland, O., donoszą dnia 12 grudnia: Dzisiaj rano pękła jedna z wielkich rur, która prowadzi wodę od pump do Fairmount rezerwoaru. Woda wydobywająca się straszliwą siłą porozrywała Division ulicę, wykorzeniła drzewa i utorowała drogę do rzeki. Dom pewien narożnikowy został przez wodę zupełnie podminowany. Hanover ul. ucierpiała także, gdyż wszystkie chodniki, płoty i schody zewnętrzne zostały uprowadzane aż niezmierna masa wody utorowała sobie drogę do West River ulicy i tem samem do rzeki. W. River ulica została zalana w całej jej szerokości i ośm torów, prowadzących do składów kruszczu zostało pokrytych mułem w wysokości od ośmiu do ośmnastu cali wysokim. Komunikacya kolejowa została zupełnie przerwaną. Strata wynosi około $50,000. Z Division ulicy został wyrwany kawał 50 stóp długi a 15 głęboki.

Amerykańska federacya pracy.

W przeszłym tygodniu odbyła się w St. Louis, Mo., konwencya „Amerykańskiej federacyi pracy“, na której uchwalono starać się o ile możności zaprowadzić ośmiogodzinną pracę. Kongresowi mają zostać przedłożone wnioski w celu uchwalenia dostatecznych praw do wstrzymania przywozu kontraktowych robotników i ukarania przestępców takich praw. Ma zostać ustanowiony fundusz, który zostanie użyty na korzyść strajkierów, gdy ci mają słuszną przyczynę do strajku. W razie potrzeby ma każdy członek „federacyi“ zapłacić po dwa centy podatku na cele strajku, przez federacyą potwierdzonego. Federacya założy także tygodnik mający bronić jej interesów. Uwaga kongresu ma zostać zwróconą na pracę dzieci po fabrykach i kongres ma uchwalić prawo zakazujące koniecznie zatrudnienie w fabrykach dzieci nie liczących lat 14.

Dotknięte familie.

W Cleveland, O., zabrała dyfterya w familii bednarza Jakóba Foley w przeciągu jednego tygodnia pięcioro dzieci.

W familii Antoniego Reskiego w Detroit, Michigan, umarło niedawno temu dziecko na ślinogorz; w kilka dni potem umarło drugie i w krótce potem trzecie; czwarte jest także na śmierć chore. Oprócz tego jest brat Reskiego tak chorym, że lekarz go odwiedzający wątpi o jego życiu.

Najmłodszy palacz tytoniu.

Najmłodszy palacz nietylko w Tennessee, ale i może w całych Stanach Zjednoczonych znajduje się w Winchester. Nazywa się Wallace Lockridge a jest rok i 10 miesięcy starym. Pali z fajki lub też cygaro tak dobrze, jak dorosły człowiek i prawdziwie przepada za tytuniem. Ojciec jego powiada że Wallace począł palić gdy był jeden rok stary i nigdy nie był chorym wskutek tego. Płacze zwyczajnie, jeżeli ojciec nie chce zezwolić, aby palił.

Nieszczęścia.

W pobliżu Lancaster, Pa., rozniecił Eber Durham z Sadburysville ogień w wypróchniałym drzewie i położył się obok niego spać. Drzewo przepaliło i obaliło się i zabiło go.

— W pobliżu Evergreen, niedaleko od Montgomery, Ala., wyleciał w powietrze młyn parowy Wilson'a, skutkiem czego czterech ludzi zostało zabitych i kilku innych poniosło rany.

— O straszliwem nieszczęściu donoszą z Cookville, Titus pow., Tex. Tam spalił się dom John'a A. King. W płomieniach znalazł śmierć właściciel, żona jego i sześcioro dzieci. Sąsiedzi myślą że familia została zamordowana i dom podpalony, aby morderstwo ukryć.

Nowoczesny cud.

Mieszkańcy w Scuderton, małej pięknej miejscowości położonej w Montgomery powiecie, Pa., mają sensacyę wielką przez dziwne doświadczenie, jakiego doznała 77 letnia żona farmera Benjamina Meyer. Niewiasta ta zaniewidziała zupełnie pięć lat temu. W tych dniach zachorowała; po czwartym dniu choroby otworzyła oczy i nagle zawołała:

„Boże mój w niebie, ja widzę.“ Mąż jej liczący lat 73 przybył natychmiast i został przez nią poznany. Zresztą poznawała wszystkie przedmioty w pokoju się znajdujące. Następnie chciała zobaczyć wszystkie swe dzieci i wnuki (25 ogółem) i przywołując każde po imieniu do łóżka dokładnie opisywała co za szaty każde z nich miało na sobie. Powiedziała im potem że przeszłego lata modliła się szczerze do Boga, prosząc go, aby jej pozwolił jeszcze raz przed śmiercią widzieć swe dzieci i wnuki i wierzy, że prośba jej została wysłuchaną. W niedzielę przybyło do jej mieszkania wielu ludzi, aby się przekonać o prawdzie. Przed wieczorem rzekła: „To jest ostatnia niedziela w mojem życiu, w którą widzę.“ I w istocie, gdy się w poniedziałek obudziła, przekonała się iż utraciła znów wzrok; lecz jest zadowoloną, że jeszcze raz przed śmiercią miała szczęście dzieci swe oglądać. Meyerowie mieszkają w jednym i tym samym domu od 50 lat.

Chodziło mu o $10.

Skąpcem, jakich mało, musi być McRae, farmer szkockiego pochodzenia, mieszkający w Clan William, miejscowości położonej w pobliżu Winnipeg, w kanadzkiej prowincyi Manitoba. W przeszłą niedzielę ofiarowała żona jego $10 na fundusz dla wybudowania nowego presbyteryańskiego kościoła. Mc Rae, gdy się o tem dowiedział oszalał prawie a poszedłszy do stajni przywiązał mocny powróz do belki i usiłował się powiesić. Żona odkryła go atoli i za pomocą przyjaciółki przecięła powróz na czas, tak iż pozostał przy życiu, którego się atoli koniecznie chciał pozbyć ponieważ utracił $10 i dla tego cokolwiek później wskoczył do rzeki, lecz ocalono go powtórnie. Komitet kościelny słysząc o tem zwrócił mu pieniądze i McRae jest znów szczęśliwym.

Rozwiązanie „Białych Czapek.“

Foraker, gubernator stanu Ohio, wydał w dniu 15 grudnia następujące ogłoszenie:

Tak nazwane „Białe Czapki“ rozwiązały się: dotychczasowi członkowie tej organizacyi nie będą odtąd mieli posiedzeń, nie napadną nikogo, nie będą wysełali listów groźnych, nie wybiczują nikogo i nie popełnią żadnych innych gwałtów. Gdyby się to atoli miało wydarzyć, to stan Ohio, który obecnie posiada dowody, pociągnie do surowej odpowiedzialności naczelników tego stowarzyszenia.

Ładny wiek.

W Bordeaux, jak donosi „Gaulois“, żyje stary weteran nazwiskiem Zaleski, który obecnie liczy 108 lat. Mieszka na ulicy Lecocq i żyje z pensyi miesięcznej 40 franków, udzielanej mu przez rząd francuzki. Należał on jeszcze ongi do „wielkiej armii“ Napoleona I.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
w
Chicago - - Illinois.

[redacted]

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke . . . 25 c.
KSIĄŻKA ZBIOROWA powiastki zebrane przez „Gazetę Polską“ w Chicago.
Zawiera:
Powiastka o dorożkarzu Biedoklepie,
Djabeł,
Ignacy hr. Gurowski,
Figielek Ułanów,
Stara bajka o Zabłockim i mydle,
Roman syn Semenów . . 25 c.
OLITYPA czyli Ptak Stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr X. Tuczyński . . . . . . 30 c.
HISTORYA O SIEDMIU MĘDRCACH. Cena . . . . . . 25c.
HORTENZYA czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. 15
PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia - 35
CZEŚNIKÓWNY. Powieść przez J. I. Kraszewskiego . . 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c. . . 75.
KS. A. KORDECKI PRZEOR PAULINÓW, Obrońca Klasztoru Częstochowskiego 15
KSIĄŻE ALMANZOR i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi. Powieść przez Ks. M. Osmańskiego. Cena 30
BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament 5
BRACIA RYWALE. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

[redacted]

KSIĄŻKI Z EUROPY

w wielkim zapasie, które kupującym w większej ilości, sprzedają się tak samo jak własnego druku.

BADĘGIADA czyli Napoleon XIII przez Krystyna Ostrowskiego . . . . 50c.
CZARODZIEJSKA LAMPA w afrykańskiej jaskini Xa Xa 15c.
HISTORYA KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ . . 15c.
IZRAEL MOOR. Powieść przez Sanders'a . . . . . . 80c.
LEIBE I SIÓRA czyli listy dwóch kochanków. Romans przez J. U. N. . . . . 75c.
NA ŁONO MATKI. Powieść na tle amerykańskiego życia 65c.
O BIEDNYM MUZYKUSIE i o lichu, które u niego siedziało za piecem . . . . 65c.
ORFEUSZ czyli zbiór najulubieńszych pieśni polskich z nutami . . . . 85c.
PAMIĘTNIKI Jana Chryzostoma Paska . . . . 1.00.
PIŚMIENNICTWO POLSKIE w życiorysach naszych znakomitych pisarzy . . . . 50c.
POLSKA PIELGRZYMKA do Rzymu . . . . . . 25c.
ROZTROPNI WŁOŚCIANIE czyli ubłogosławiona praca . 1.25
RÓŻE i NIEZAPOMINAJKI książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych z 12 rycinami . . . . . 50c.
SPIĄCY BIAŁY ORZEŁ czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich . . . . 15c.
Z DZIADA NA WNUKA. Powieść z czasów Medyceuszów 75c.
ŻYCIE I PRZYGODY Henrysia . . . . 25c.
ECHO trzeciego zakonu św. O. Franciszka . . . . . 10c.

NAJNOWSZE Proroctwo Ojca św . . . . 15c.
PSAŁTERZ DAWIDOWY 75c.
TALMUD o trojakim kościele żydowskim . . . . . . 25c.
ŻYWOTY św. patronów narodu polskiego z 13 rycinami . 50c.

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (na cały rok) 10
MIESIĄC MAJ poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blizko 300 stronnic w mocnej oprawie 30
ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.
Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25
PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać. Napisał J. W. X. biskup de Segur 35
NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami, oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. i J. d. 15
KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3
TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10
ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza 35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

(Dokończenie nastąpi.)

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spicska
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson J. Józef Majchrzycki. i A. Chmielewski
Berlinie, Wis. Marcin Warnae.
Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stankowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław dzbanowski.
Cleveland. M. Konrad.
- Clover Bottom Józef Pilot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak
Częstochowie. August I. Zalonte.
Dunkirk. J. Subarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph i Fichbierek.
—Detroit. Jan Lemke. Józef Dera.
Erie Pa. Alojzy Nasowski.
Grand Rapids, Mich., J. W. Napiwała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Wozniak, *T. Łukaszewicz,* A. Kuchn
-Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
-Mount Carmel. W. Przybyliński
-Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— New York, N. Y. E. Odrowąż.
-Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wt. Szewczyk.
— Philadelphia. J. Gabryelewicz.
—Polonia A. Sikorski.
Radom A. Malinowski
-Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnow
—South Chicago, Wt. Pacholski.
- Stevens Point, Wis., Jan Kubiśiak Kieliszewski.
- Toledo, O., M. Szwajkowski.
- Wilkes Barre, Józef Czernik.
Wilno M. A. Mazany.
Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję brata mego Marcina Lulkowskiego (krawca), który ma przebywać w Nowym Yorku. Poszukuję także mych krewnych i znajomych ze starego kraju tj. Marcina Szyperskiego i żonę jego Rozalię Szyperską. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:
Katarzyna Kędzierska,
Globe Hotel, cor. State & Harrison st., No 355, Chicago, Illinois. (50 52)

Poszukuję przystojnej i gospodarnej polskiej dziewczyny, któraby chciała wyjść za mąż. Są tu także dziewczyny lecz tylko irlandzkie lub niemiecko-katolickie, a takiej ja nie chcę. Liczę lat 24 i pochodzę z Polski pod zaborem rosyjskim. Panny reflektantki proszę o przesłanie mi adresu i fotografii, moją także odwrotną pocztą prześlę.
I. G.
73 Emmerson Ave., Syracuse, N. Y.

Poszukuję mego Szwagra stryjecznego Andrzeja Dyczek; pochodzi z Gułtawy pod Środą. W. Ks. P. Znajduje się od 4 lat w Ameryce. Kto o nim wie, lub on sam, niechaj mi doniesie:
T. Jozwiak,
714 Noble Str., Chicago, Ill.

Poszukujemy córki naszej Maryanny, zamężnej Słomińskiej, którą mąż opuścił i z inną niewiastą się udał do Californii. Rodzice jej proszą Rodaków znających miejsce jej pobytu, lub ją sama aby przesłała swój adres do nas.
A. Jondrzyk,
Gent str., Dunkirk, N. Y.

Jan Slobodowski, poszukuje swojej żony pochodzącej z Mortang pod Lebaum, Anny Slobodowskiej urodzonej Murawskiej, która temu rok i pół jak uciekła z Maciejem Bogdanowiczem, z Wileńskiej Gubernii. Proszę szanownych Rodaków aby donieśli bo żyłem z nią 18 lat pospół. Jest 43 lata stara ma żółte włosy, blada na twarzy, ma pociągły nos, wzrostu średniego, — On jest 36 lat stary, czarne włosy, średniego wzrostu, czarnej cery, był rosyjskim żołnierzem.
Jan Slobodowski,
849 Copanse Ave., Scranton, Pa.

Kto przysłał z Scranton, Pa., Money Order na $2.85? Nie było listu. Redakcya.

Wilia Bożego Narodzenia.

Między wypadkami, które kiedykolwiek wydarzyły się na świecie, żaden więcej nie uszczęśliwił ludzkości, jak przyjście na świat Zbawiciela.

Kościół Boży obchodzi pamiątkę tego najważniejszego wypadku w dziejach świata w dniu 25 grudnia.

W bieżącym roku przypada święto Bożego Narodzenia w najbliższy wtorek, a poprzedza je wilia z postem, której zakończenie nazywamy Gwiazdką.

W poniedziałek więc wieczór, skoro się pierwsza gwiazdka na niebie ukaże, rozpocznie się Gwiazdka, a z nią zapanuje radość po wszystkich domach katolickich.

W niektórych domach wystrajają choinki i obwieszają je gorejącemi świeczkami, oraz rozmaitemi łakociami dla dzieci, aby pamiątka obchodu dnia, w którym gwiazdka na niebie sprowadziła mędrców ze Wschodu do stajni Betlehemskiej, miłe i trwałe w ich młodych umysłach wywarła wrażenie.

W Polsce obchód Gwiazdki rozpoczyna się postną kolacyą, złożoną w domach zamożniejszych z 9ciu potraw, między któremi nie powinno braknąć placka, zwanego strucelm, i klusek z makiem. Stół, na którym podana wieczerza gwiazdkowa, powinien być wysłany sianem pod obrusem, na pamiątkę, że Dzieciątko Jezus spoczywało w żłóbeczku na sianie.

Zwykle też wśród kolacyi pojawia się „gwiazduń" z wielką rózgą i każe dzieciom mówić pacierz. Które pacierz umieją i przez rok się dobrze sprawowały, odbierają pochwałę i nagrodę, lecz biada tym, które nie złożą gwiazdkowego egzaminu i pod względem obyczajów zasłużyły na naganę!.... Nielitościwy gwiazduń nie zważa nawet na prośby rodziców i srogo karze dzieci opieszałe, nieposłuszne lub swawolne.

Wieczór gwiazdkowy jest także, zarówno w ziemiach polskich, jak we wszystkich innych krajach, gdzie mieszkają chrześcianie, chwilą powszechnego obdarzania dziatwy i osób służebnych; kto sam nie zdoła zapracować na sprawienie sobie szczęśliwych świąt, tego obdarzają możniejsi, jako w naszych kolendowych pieśniach pasterze ubodzy składają dary swoje temu, który

Tak ubogo narodzony
Płacze w stajni położony.

to znowu Trzej Królowie z bogatemi spieszą ofiarami, a pieśń o nich powiada:

Bóstwo to wszystko zmięszało
Z prostaczemi ofiarami.

W ślad za pastuszkami i królami spieszy w duchu cały nasz naród, a składając z serca ofiarę przypomina sobie:

Ubodzy, was to spotkało
Witać go przed bogaczami.

I wtedy to śpiewa naród polski:

Podnieś rękę, Boże dziecię,
Błogosław krainę miłą;
W dobrych sprawach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siły swą siłą.

Na dowód równości, miłości i braterstwa w Chrystusie dzielimy się w wieczór gwiazdkowy opłatkiem, czyniąc ślub, iż zawsze jak najczyściej przechowywać będziemy nasze święte narodowe zwyczaje.

Do dzielenia się opłatkiem wilijnym przypisują Polacy tak wielkie znaczenie, że dzielą się nim przed rozpoczęciem wieczerzy wilijnej nie tylko wszyscy w niej udział wziąść mający, ale także w duchu i w myśli tęskniące do siebie osoby, daleko rozłączone przestrzenią.

Dzieląc się w wieczór, poprzedzający święto Bożego Narodzenia, opłatkiem, życzą sobie członkowie rodziny, wraz z krewnymi, przyjaciółmi, gośćmi i sługami szczęśliwego doczekania przyszłej Gwiazdki, w niektórych zaś stronach życzą sobie przy tej sposobności Dosiego roku.

Wyrażenie to różni różnie tłómaczą i wykładają. Mówią jedni, że żyła dawnemi czasy w Krakowie poczciwa jakaś kobiecina, imieniem Dorota, którą wszyscy powszechnie szanowali i kochali i dla tego pieszczotliwie Dosią nazwali. Miała ona żyć coś blizko czy przeszło sto lat.

Owa to Dosia i jej długie życie miało podobno dać powód do tego, że Polacy chcąc komu wyrazić życzenia długiego życia, wyrazili to słowami: życzę ci Dosiego roku, albo Dosiego lata, t. j. abyś żył tyle lat na świecie co Dosia.

Inni mówią, że to wyrażenie pogańskich jeszcze sięga czasów i nie oznacza lat i wieku żadnej Doroty, tylko jest zdrobniałem, pieszczotliwem wyrażeniem Dobiesławy, zwanej także Dziewa lub Żywie, która wedle wyobrażenia Polaków w tych czasach, kiedy jeszcze poganami byli, miała być boginią rozdającą ludziom szczęście i oznaczającą żywot długi.

Wilia Bożego Narodzenia służy także u Polaków na wróżbę i przepowiednią, dobrej złej doli przez cały rok aż do następnej wilii. Kto we wilią ma smutek i żałobę, ten sobie wróży, że cały rok będzie miał smutny; kto ją spędzi w szczęściu i wesoło, ten w ciągu całego roku szczęście i pomyślność sobie obiecuje. Może też i dla tego myśliwi urządzają w ten dzień większe polowania. Podczas gdy kobiety zajęte przygotowaniem wieczerzy wilijnej, pieczeniem tak zwanych strucli, z makiem i bez maku, starannem wymiataniem i czyszczeniem domów i stojących w nich sprzętów, — mężczyzni tymczasem poszcząc wedle staropolskiego zwyczaju, wypiwszy tylko wódki i przekąsiwszy piernika, udają się na polowanie, które dopiero o zachodzie słońca się kończy, a wedle tego jak łowy w tym dniu wypadły, wróżą sobie szczęście lub niepowodzenie w nich na cały rok następny.

Parobcy wiejscy, zamyślający wkrótce w stan małżeński wstąpić, wychodzą po spożyciu wieczerzy wilijnej w miejsce takie, gdzie się echo odbijać zwykło, a wydawszy okrzyk głośny a krótki, pilnie nadstawiają ucha, z której strony echo im się odbije, przekonani, że w tamtę stronę swaty wysłać i im samym pójść wypadnie po dziewczynę, którą im Pan Bóg za żonę przeznaczył.

Dziewczęta wiejskie także po spożyciu wieczerzy wilijnej, gdy usłyszą szczekanie psów na dworze, wybiegają coprędzej przed dom, by obaczyć, w którą stronę zwrócone są owe psy szczekające, w przekonaniu, że z tej właśnie, a nie z innej strony przyjdzie po nie młodzian, którego im Pan Bóg za męża przeznaczył.

Złodzieje lubią też w ten dzień „próbować szczęścia" mówiąc, że gdy im się we wilią uda co ukraść to przez cały rok szczęście będą mieli. Dla tego w dniu tym szczególniej strzedz ich się trzeba.

Z każdej z potraw na wieczerzę wilijną przysposobionych daje się po troszce dobytkowi, t. j. zwierzętom dobytkowym mianowicie krówkom, aby się szykowały i dobrze cały rok doiły.

Owe wróżby i przepowiednie są to oczywiście przesądy, pewnie z pogańskich czasów jeszcze pochodzące, a po przyjęciu chrześciaństwa do wilii Bożego Narodzenia nie wiedzieć jakiem prawem przyczepione, do których dziś już i prości nawet ludzie wiary nie przywięzują, choć dla rozrywki i niewinnej uciechy nie tylko je wspominają, lecz nawet często i naśladują. Nie dla tego też tu o nich wspominamy i piszemy, aby wiarę w nie na nowo odżywiać i jakieś religijne znaczenie do nich przywięzywać, tylko czyni się o nich wspomnienie jako o dawnych, drogich sercu każdego Polaka, bo przez przodków zachowanych zwyczajach, które wspominać, a choćby w niewinnej myśli i naśladować lepiej zawsze, niż inne cudzoziemskie zwyczaje w miejsce nich, w domy polskie wprowadzać.

Obrońcy kraju.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że podczas przyszłego t. j. 51 kongresu republikanie nie tylko w senacie Stan. Zjedn., lecz i w izbie będą mieli większość głosów, choć małą. Administracya kraju więc, jako i prawodawnictwo będzie się od marca przyszłego roku znajdowało w rękach republikańskich, podczas gdy administracya podczas [redacted] Republikanie atoli wystarali się natychmiast o chustki do nosa z barwami Stanów Zjednoczonych, i już podczas konwencyi narodowej w Chicago było można widzieć całe ich mnóstwo. Wprawdzie nie okazuje ucieranie nosa w barwy narodowe wielkiego zachwytu dla flagi narodowej, istnieje atoli zawsze różnica, czy amerykański obywatel nos swój wtyka w barwy swego narodu, lub w ulubione barwy pojedynczego człowieka, chociaż ten jest tak godnym obywatelem jak stary Thurman.

Główną atoli przyczyną „ocalenia" kraju nie był z pewnością kolor niebiesko-biało-czerwony lecz „ochrona cła." I to pojmowanie jest niezawodnie chlubniejszem dla amerykańskiego ludu, jak myśl o sprawach dziecinnych, choć poeta mówi, że i sprawy i igraszki dziecinne okazują często wiele sensu.

Dalej szczyci się republikańska partya w St. Louis, że ocaliła izbę reprezentantów najbliższego kongresu, bo wybrała trzech „congressman'ów" w miejsce dawniejszych trzech demokratów. Zresztą należy się część tej chluby także pozamiejscowym obywatelom, bo tylko jeden z tych okręgów kongresyonalnych składa się wyłącznie z części miasta St. Louis, podczas gdy do drugich należą powiaty St. Louis, Iron, Madison, Jefferson, Perry, Reynolds, St. Francois, St. Genevieve i Washington.

W tych okręgach mieli demokraci małą tylko większość przeszłym razem i dla tego nie było rzeczą trudną odnieść nad nimi zwycięztwo. Trudniejszą walkę mieli republikanie w jednym nowo-orleańskim i jednym baltimorskim okręgu, w którym mieli do zniesienia 6000 głosów demokratycznej większości.

Szczególna lokalna walka wyborcza.

Ostatnia walka w mieście Boston odznacza się nie tylko pod względem politycznym, lecz także pod [redacted] Cleveland dostał 36,615, Harrison zaś tylko 27,762 głosy, a większość kandydata demokratycznego na gubernatora była jeszcze znaczniejszą.

Przy wyborach miejskich dnia 11 grudnia, został demokratyczny burmistrz i ponowny kandydat na burmistrzostwo O'Brien, który już cztery razy, raz po razie, ten urząd piastował, porażony przez republikańską większość 1920 głosów. Następcą jego zostanie republikanin Hart, bankier i były alderman, którego O'Brien kilka razy poraził przy skrzyni wyborczej. W dotychczasowej demokratycznej radzie miejskiej, będą obecnie republikanie mieli przewagę.

Częściową przyczyną tej całkowitej zmiany politycznej w Bostonie jest równoczesny wybór rady szkolnej, połączony poniekąd z rozjątrzeniem religijnem. Wspominaliśmy już o przyczynie tego rozjątrzenia kilka miesięcy temu, lecz dla uzupełnienia tego artykułu powtórzymy jeszcze raz, co następuje:

W publicznych szkołach bostońskich tak jak i w wielu innych używano dla nauki dziejów świata „Swinton'a historyą dla szkół ludowych". Książka ta zawiera odstęp, że nadużycia, jakich sobie pozwalał zakonnik Tetzel przy sprzedawaniu odpustów, wywołały słuszny gniew Marcina Lutra i były pierwszym powodem dla niemieckiej reformacyi. Ustęp ten wywołał niezadowolenie pewnego irlandzko-katolickiego kapłana, za którego staraniem książka ta przez radę szkolną z publicznych szkół Bostonu wydaloną została.

Środek ten przeprowadzony latem roku bieżącego, został przez wielu uważany za samowolne zajęcie się kościoła katolickiego sprawami szkół publicznych.

Zwłaszcza wzburzyły się niewiasty protestanckie, których to rozjątrzenie przeniosło się na niewiasty katolickie. Następnym wynikiem tego wzburzenia było to, że, podczas gdy przy innych wyborach szkolnych zaledwie tysiąc niewiast korzystało z ich przywileju wyborczego, tym razem przeszło 18,600 niewiast, po zapłaceniu małego podatku wyborczego, dało się registrować

Partya republikańska skorzystała z tego wzburzenia, przedstawiając się jako obronicielkę protestantyzmu przeciw demokracyi, kierowanej po większej części przez irlandzkich katolików i takim sposobem z powodu niezmiernej ilości wyborców, zniszczyła dotychczasową niezmierną przewagę demokratyczną. Co zaś do wyborów do rady szkolnej, to te zakończyły się zupełną porażką tak nazwanej partyi katolickiej. Pomimo słoty i zimna oddawało swe głosy z największą żarliwością przeszło 18,600 niewiast; i jak pomiędzy wyborcami mężkimi, tak i pomiędzy niewiastami głosującemi miał protestantyzm najwięcej zwolenników. Najgorliwszemi z obydwóch partyi były niewiasty klas średnich, i przy urnie wyborczej zachowano największą spokojność i przystojność. W nowej radzie szkolnej będzie tak nazwana partya katolicka miała słabą mniejszość i historya Swintona zostanie niezawodnie znów wnet zaprowadzoną w szkołach publicznych.

Dziwną się zdaje być rzeczą, że w jednem z najznaczniejszych miast w kraju zacięta walka wyborcza mogła się zamienić w rodzaj wojny religijnej. Gdyby nie cokolwiek za nadto posunięta gorliwość niektórych katolików co do szkół publicznych, to demokraci w Bostonie nie byliby doznali porażki.

Szczególnym także jest faktem, że tak katolicka jak i protestancka partya mianowały kandydatem na radzcę szkolnego ż y d a t. j. rabina Schindlera, który dla tego też został wybrany olbrzymią większością głosów. Fakt ten okazuje, że podstawą bostońskiej walki religijnej nie była prawdziwa zobopólna nienawiść religijna, i że większą rolę tam odgrywały intrygi jak fanatyzm; bo w przeciwnym razie chrześciańska tolerancya, która w jednej i w drugiej partyi się okazała przez wybór żyda, nie byłaby odniosła tak świetnego zwycięztwa.

I inny fakt zanotowania godny jest ten, iż przy tych wyborach prohibicyoniści stanowczą ponieśli porażkę. Chcieli bowiem zaprowadzić tak nazwane „local option" prawo, na mocy którego możnaby zamknąć wszystkie saloon'y; przeciwnicy ich zaś chcą pozostać przy systemie upodatkowania (license) saloon'ów. Ci ostatni zwyciężyli większością 18,000 głosów, podczas gdy przy poprzedzającem głosowaniu o „local option" mieli tylko 8000 głosów większości. Boston pozostanie miastem antiprohibicyjnem.

Niemcy zaś a zwłaszcza czasopisma ich cieszą się z tego a nadto są zadowoleni, że Irlandczycy, którzy przez długie lata w Bostonie dominowali i znanego pugilistę Sullivan'a bożyszczem prawie swem zrobili i przez to zaszkodzili renomie najoświeceńszego miasta w Stanach Zjednoczonych (Boston nazywają Atenami amerykańskiemi) zostali należycie ukarani.

North Buffalo, 17 grud. 88 r.

I w North Buffalo zakwitnęła Polska, o której w przeszłym roku nikt nie myślał. Za zezwoleniem naszego Wiel. ks. biskupa będzie tu budowany polski kościół pod nazwą: „Wniebowzięcia Matki Bozkiej". Budowanie rozpoczęło się trzy miesiące temu, a ukończenie i poświęcenie nastąpi w kilku tygodniach. Aby cel ten przeprowadzić zawiązało się kilkunastu polskich Wiarusów w jedno grono pod przewodnictwem ks. Teofila Kozłowskiego. Nazwa grona tego jest Towarzystwo Polskie pod opieką św. Józefa — które obecnie już liczy przeszło 30 członków.

W niedzielę, 9go grudnia miało Towarzystwo roczne swe posiedzenie, na którem zostali obrani do administracyi następujący obywatele:

Józef Knuth, Prezydent
Leon Piątkowski, Wiceprez.
Michał Makowski, Sekr. prot.
Mikołaj Bauman, Sekr. fin.
Apolinary Chmielewski, Kasyer
Antoni Marcinkowski, Marszałek I
Wawrzyniec Wujek, Marszałek II
Andrzej Lachowicz; Odźwierny
Józef Kozłowski, Jan Guzowski, Kaźmierz Baraniak — Radni.

KOMITET.

Z szaleństwa religijnego.

W tych dniach został Philipp Boyor, lunatyk, z Germanton, O., odesłany do zakładu dla obłąkanych w Dayton O. W nocy przedtem musiała matka jego ubrana tylko w szaty nocne uciec przed nim z domu. Na krzyk jej przybiegli sąsiedzi i znaleźli Philippa z siekierę w ręku. Rozbił drzwi sypialni matki, potrzaskał łóżko, stół, piec i inne sprzęty domowe, wołając wciąż, że świat źle z nim się obchodzi; że wiele rzeczy znalazł w biblii, które mu się wcale nie podobają.

Co kraj, to obyczaj.

U Mongołów dowodem najwykwintniejszego wychowania jest w rozmowie wyrażać się o sobie w najbardziej poniżający, a o gościu swoim w najpochlebniejszy, najbardziej napuszony sposób. Kontrast ten bywa zwykle nader komiczny — i tak np. spotyka się dwóch przyjaciół: — „Jakże się miewa mój dostojny przyjaciel, wzniosły i sławny Czang?" — pyta jeden. — „Moje nikczemne cielsko miewa się tak dobrze, jak pozwalają na to okoliczności" — odpowiada na to zapytany. — „Gdzieżeście wznieśli teraz wasz wspaniały i świetny pałac? — „Moja nędzna lepianka stoi w Luchan". — „Wasza piękna rodzina powiększyła się tymczasem niezawodnie?" — „Nie, składa się tylko z pięciu ułomnych istot." — „Czy wasza urodziwa małżonka cieszy się pożądanem zdrowiem?" — „Dziękuję! Ta odrażająca stara czarownica miewa się dobrze."

†

Nekrologia.

W Ostrzeszowie zakończył żywot doczesny dnia 16-go listopada dr. Albin Przyjemski.

— W Falkenstein — Taunus umarł 24-go listopada dr. med. Bolesław Kończyński, dziedzic wsi Goleńczewa.

— W Pilźnie zmarła temi dniami, przeżywszy lat 83 Ludwika z Romanowiczów Eminowiczowa.

— W majątku swym w Kurdwanowie umarł Władysław Karega Marsalski, w r. 1863 członek organizacyi rządu narodowego. Urodził się w r. 1832.

— Henryka z Ruskich, hr. Załuska ur. w Małej w Galicyi w r. 1845 umarła w Kwilozu w Poznańskiem dnia 27 listopada 1888 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nowy York, 17 grudnia. Telegram z Petersburga donosi: O ile to obchodzi Rosyę, to Bułgarya może teraz sama zająć się swym losem. Minister Giers oświadczył angielskiemu posłowi, że Bułgarzy mogą nawet zrobić cesarstwo ze swego kraju, a Rosya nie będzie miała nic przeciwko temu. Anglia może być przekonaną z tego postępowania Rosyi, że ta ani marzy o wojnie.

Wiedeń, 17 grudnia. Powiadają, że rząd przedłoży „Reichsrath'owi" wniosek do prawa, aby kościół mógł wywierać większy wpływ na szkoły.

Petersburg, 17 grudnia. Zbiegowie bułgarscy, znajdujący się dotychczas w Odesie, wrócili do ojczyzny na mocy niedawno temu ogłoszonej amnestyi.

Do armii znajdującej się w górach kaukazkich wcielono 5700 polskich rekrutów.

Suakim, 17 grudnia. Z warowni tutejszych strzelano dzisiaj do okopów Arabów. 20ty pułk huzarów i dwie kompanie piątego egipskiego batalionu przybyły dziś do Suakimu.

New York, 17 grudnia. Z Washingtonu donoszą, że prawdopodobnie podczas teraźniejszej sesyi kongresu jedno terytoryum nie uzyska godności stanu, jeżeli Springer i inni naczelnicy demokratyczni będą mogli temu zapobiedz.

Nowy Orleans, 17 grudnia. W Wahalak, małej stacyi nad Mobile i Ohio kolei, w Kemper pow., w pobliżu Macon, Miss., pokłócił się młody murzyn z białym chłopcem. Ojciec ostatniego chciał ich pogodzić, lecz został przez młodego negra i jego ojca niemiłosiernie pobity. Ojciec białego chłopca wystarał się następnie o „warrant" dla aresztowania negra i wskutek tego udał się konstabler Zeth Cobb do mieszkania tegoż, lecz tam był cały tłum murzynów, którzy schwyciwszy go pobili niemiłosiernie. Nazajutrz chciał się konstabler w towarzystwie dwunastu pomocników udać do tego samego miejsca, lecz murzyni zrobili na niego zasadzkę, zabili czterech i ranili sześciu z jego ludzi. Obecnie zbiera się milicya, aby zapobiedz wykroczeniom ludności.

Rozmaitości.

* W New Haven, Conn., cieszą się republikanie, bo po pierwszy raz od ośmiu lat udało im się wybrać ich kandydata burmistrzem; oprócz tego wybrali szeryfa, agenta „town'u" i mają większość w dwóch izbach rady miejskiej. Demokraci wybrali tylko skarbnika i klerka miasta. Niezgoda w ich szeregach była przyczyną ich porażki.

* Boulanżystowska gazeta „La Cocarde" znalazła na liście osób, otrzymujących pensye jako „ofiary 2 grudnia" (t. j. zamachu stanu Napoleona III), pewnego Polaka z departamentu Sarthe, niejakiego p. P. Otrzymuje on 365 franków rocznej pensyi, przyznanej mu przez rząd p. Carnot. Tymczasem, jak twierdzi rzeczony dziennik, jestto osobistość 11 razy karana za różne awantury, pijaństwo, szalbierstwo i opór agentom policyjnym. Niema co mówić, godnie nasz ziomek podtrzymuje na obczyznie honor polskiego imienia.

* W czwartek przeszłego tygodnia szalała nad wybrzeżem atlantyckiem począwszy od Sandy Hook aż daleko na północ straszliwa burza połączona z zawieją śnieżną. Wiele statków mniejszych rozbiło się o skały po większej części wszystkie ocalone chociaż niektórzy z majtków poodmrażali ręce i nogi.

* W Round Hollow, Ky., umarł na wodowstręd farmer Band Sears, którego 25 lat temu pies pokąsał.

* Przyszły wice-prezydent Stanów Zjednoczonych Morton odwiedził w przeszłym togodniu w Indianapolis przyszłego prezydenta Harrisona.

* W Detroit został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia i zapłacenie $1000 za sfałszowanie pieniędzy Robert Judge z Port Huron.

* W Pennsylwańskich powiatach Berks i Lancaster szerzy się dyfterya. W niektórych miejscowościach pozamykano szkoły.

* Zdaje się, że „białe czapki" znajdują się także w północnej części stanu Illinois, bo pastor Mead Holmes, który jest aldermanem miasta Rockfort, został przez komitet uwiadomionym, że zostanie ukaranym, jeżeli w przeciągu 48 godzin nie zrezygnuje.

* Wiadomość iż w Dakocie, w Charles Mix powiecie, znaleziono górę miotająca ogniem, jest fałszywą. Dym i ogień pochodził z pokładu węgli, który przypadkowo się zapalił.

* Do San Francisco przybył w tych dniach z Hong Kong w Chinach parowiec City of New York, na którym nie znajdował się ani jeden Chińczyk. Wydarzyło się to po pierwszy raz od wielu lat.

* Całkowite zaćmienie słońca, jakie będzie można widzieć w dzień Nowego Roku w stanach położonych nad wybrzeżem oceanu spokojnego nie wydarzyło się od r. 1612 i nie wydarzy się prędzej jak w r. 2162.

* W Kansas City strzelał młody i zamożny Lawrence Richards do swej żony, dla tego, iż on ma suchoty, a ona jest zdrową jak ryba. Zadał jej też głęboką lecz nie niebezpieczną ranę.

* Żona farmera Davida Harris mieszkającego w pobliżu Denmark, miejscowości położonej niedaleko od Spencer, Ind., porodziła dnia 15 grudnia trojęta, — chłopców, którzy są tak zdrowymi, jakimi pod temi warunkami mogą być. Matka ich liczy dopiero lat 15.

* Pani Haynes, w Albany, Ga., nie liczy jeszcze lat 20 a jest matką dziewięcioro dzieci. Dwa razy porodziła bliźnięta.

* Winnice w Californii wydały w tym roku 13,000,000 galonów wina i 4 miliony galonów brandy.

* Do Nowego Yorku przybył w tych dniach z Havre we Francyi dr. Tumblety, podejrzany o branie udziału w morderstwach popełnionych w Whitechapel w Londynie. Policya daje baczenie na niego.

* Ze wszystkich sił pracuje się obecnie przy olbrzymim moście kolejowym przez rzekę Hudson w pobliżu Poughkeepsie. 3000 ludzi, dwie łopaty parowe, trzy pociągi robotnicze i 450 koni pracuje przy owym moście, którego zachodni wiadukt już jest ukończonym.

* W Sydney, w Australii, mieszka stara, bogata panna licząca lat 105. Od 50 lat pali tytoń.

* W 70 minutach ochrzcił baptyski pastor Williams z Hopkinsville Ky., w rzece Little River, w przeszłą niedzielę 122 osoby, chociaż powietrze nie było nadzwyczaj przyjemne.

* W stanie New York oddano podczas przeszłej elekcyi 1,317,487 głosów.

* Nie bardzo zaludnionym musi być stan Nevada, o ile można sądzić z urzędowego sprawozdania o głosach oddanych podczas listopadowych wyborach. Harrison otrzymał 7238, Cleveland 5326 a Fisk 45 głosów.

Humor i prawda.

Księgarz pewien w Europie twierdził, że pomiędzy powieścią a książką do nabożeństwa taka zachodzi różnica, że powieści czytają, ale ich nie kupują, książki do nabożeństwa zaś kupują ale ich nie czytają.

— Ze szkoły. Matka: Byłeś dzisiaj pilnym w szkole Jasiu?
Jaś: O tak mamo.
M. A czegóż się uczyłeś?
J. Liczenia.
M. A co liczyłeś tak pilnie?
J. Baty, które odbierałem.

— W czasie gwarnej zabawy zaczepił pewien chłopczyk pytaniem całe towarzystwo..

„A wiecież wy też jak się nazywa pierwszy rodzic?"

Darmo suszyli sobie głowy, i nikt nie mógł się zdobyć na odpowiedź i nareszcie proszą go, aby im to wyjaśnił.

„A oto Skruszyła się zowie!"

„A jak to wy wiecie," zapytali go.

„Albož to nie słyszycie jak organista często śpiewa na chórze: „Pierwszy rodzic Skruszyła!"

Nazywam się Mayer.

Przed pałacem pewnego księcia stał na straży ochotnik, lecz księcia nigdy nie widział. Gdy razu jednego książe wracał do pałacu, nie oddał mu ochotnik należytego honoru. Dla tego zapytuje go książe:

„Zdaje mi się, że pan mię nie znasz, jestem księciem R."

Ochoczo odpowiada mu ochotnik.

„Bardzo mi przyjemnie poznać pana, ja nazywam się Mayer."

— Przychodzi raz krawiec do pewnego pisarka, a napominając go o zapłatę rzekł:

„Już też pan pewnie sobie zemnie żartujesz, że pół roku nachodzę, a pan jak nie chcesz, tak nie chcesz mi zapłacić, kiedy i ja winienem także i mnie też moi wierzyciele nachodzą."

„A więc jakże śmiesz mój krawcze mnie nachodzić i o pieniądzę naglić, kiedyś ty sam winien innym. Oddaj ty wprzódy komuś winien a potem ja oddam tobie."

Dobra pociecha. Razu pewnego, kiedy to jeszcze korsarze czyli rozbójnicy morscy po morzach rabowali inne okręta, gonił jeden okręt za innym kupieckim, na którym się dużo pasażerów znajdowało. Na Boga wołali wszyscy i mężczyzni i kobiety, żeby to aby nie byli rozbójnicy.

— A przecież nie co innego, odrzekł kapitan okrętu.

— „Więc po nas, już po nas" wołało wszystko.

— Ej co tam, nie bójcie się, wołał kapitan, nic wam nie będzie, ani włos z głowy wam nie spadnie.

— „A przecież już za nami, gotów nas dogonić, i zabrać, i co potem?

— „Ho! ho! jakby tak źle być miało, to ja wprzód okręt w powietrze wysadzę," odpowiedział kapitan.

Czyszczenie luster.

Przy myciu luster należy bardzo ostrożnie postępować, aby ich nie porysować. Doskonałym sposobem czyszczenia jest pomazanie zwierciadeł kredą rozmoczoną spirytusem; następnie wytrzeć miękkim, gałgankiem i przetrzeć skórką. W ten sposób czyszczone lustra nigdy nie są porysowane i na powierzchni ich nie tworzą się plamy.

W jaki sposób przyzwyczajamy wołu do ciągnienia?

Wołu stojącego przy żłobie ubiera się w jarzmo lub inny odpowiedni zaprząg i pozostawia się go w tem ubraniu przez dni kilka (naturalnie tylko podczas dnia), aby się do niego przyzwyczaił Następnie przymocowuje się naprzeciw jego stanowiska do belki rolkę, przez którą się przeciąga silny sznur. Do jednego końca sznura przyczepia się worek napełniony piaskiem, drugi zaś koniec łączy się z postronkami uprzęży wołu. Teraz odsuwa się wołu na kilka kroków w tył od żłobu i przywiązuje go tak, aby swego stanowiska opuścić nie mógł. Następnie napełnia się żłób paszą; wół chcąc się dostać do żłobu, pociąga worek piasku w górę. Początkowo zdziwiony cofa się, ponieważ worek w tył go ciągnie, wkrótce jednak zmiarkuje, że idąc naprzód, pociągnie za sobą ciężar, późnie przy każdem paszeniu pociąga już spokojnie swój worek z piaskiem za sobą. Skoro wół dostatecznie się przyzwyczaił do tego ciężaru, zaprzęgamy go okok starego wołu do woza, który pociągnie bez wielkiego oporu.

Przechowanie chleba.

Żeby chleb dłużej przechować, proponuje „Post Ztg." taki sposób: Zaraz po upieczeniu pakuje się chleb w miech od mąki, tak żeby górne skórki bochenków przytykały do siebie. Miech zawiązawszy, wiesza się w przewiewnem miejscu. W ten sposób może chleb przetrwać i parę tygodni i ani wyschnie, ani spleśnieje. Przed użyciem czyści się chleb szczotką i położy na jedną noc do sklepu, żeby nabrał potrzebnej wilgoci.

Dobry sposób wędzenia,

Jeszcze ciepłe i świeże mięso zabitych zwierząt naciera się mieszaniną, składającą się z jednej części sproszkowanej saletry, 22 części soli kuchennej, a potem posypuje się otrębami żytniemi, żeby one przylgnęły i to tyle, ile się tylko zmieści. Potem zawiesza się bez wszystkiego, albo też obwinięte w pojedyńczy papier (gazetę) zawiesza się w wędzarni. W ten sposób wędzone mięso ma wygląd wędzonego łososia, jest bardzo smaczne i trzyma się bardzo długo, nie psując się. Chcąc wędliny w ciepłej porze roku ochronić przed muchami i robakami, przechowuje się takowe w pudłach z przesianym drzewnym popiołem, umieszczonych w miejscach suchych.

O wietrzeniu pościeli.

Wietrzenie pościeli po większej części bywa bardzo niestosownie przedsiębrane. Kładzie się ją zwykle w największem słońcu; pierze przez to zanadto wysycha i traci swą sprężystość. Należy pościel wietrzyć przy suchej pogodzie w miejscu gdzie słońce niebardzo piecze i mocno wytrzepać, Niesłusznem jest także słanie łóżka zaraz po opuszczeniu takowego i nakrywanie kołdrą, właściwiej jest po słaniu tj. po gruntownem poruszeniu pierza łóżko pozostawić odkryte, aby się pościel należycie przewietrzyła i nabrała świeżego zapachu kwasorodu.

Ceny Targowe.

Chicago, 19go Grudnia 1888

Pszenica latowa buszel	1.04¾
" zimowa "	1.05¾
Kukurudza	34—37
Owies	26—29
Żyto	51
Jęczmień	35—62
Wieprzowina	13.40—13.75
Smalec, 100 funtów	8.00
Szynki	9
Masło zwykłe	14—15
" dobre	18—24
" śmietankowe	21—27
Ser	5—11¾
Jaja, tuzin	16—21
Siano, tymotka No. 1.	11.50—12.25
" " No. 2.	10.50—12.00
mięszane	9.50—10.00
preryowe	6.00—7.75
Tymotka	1.50—1.55
Len	1.58
Koniczyna	5.00—5.15
Kartofle, buszel	25—33
Indyki, funt	6—7½
Kury "	5
Kaczki	9—10
Gęsi, tuzin	5.00—7.00
Żywe świnie	2.50—5.30
Owce	2.15—5.25
Krowy dojne, sztuka	18.00—45.00
Cielęta	2.50—5.00
Spirytus	1.20
Banany	1.00—1.50
Cytryny, pudełko	2.50—2.75
Pomarańcze, pudło	1.75—2.50
Chmiel	15—42
Kawa, funt Java	20—23
" Rio	15½—18½
" Mocha	25—27
Cukier, cut-loaf, funt	8⅝
"standard granulated	7½
" standard A	7¼
" żółty	6¼—6
Łój	6½
Miód, funt	7—17
Cybula, buszel.	15—20
Jabłka, (beczka)	75—1.40
Fasola (busz.)	1.70—1.85
Kapusta 100	1.75—2.00
Ryż, Car. i Louis.	4½—6
Ryż zagraniczny	4¾—6¼
Malas	28—60
Syrup	16—33
Groch polny	75—1.20
Szałata (pudełko)	25—50
Mąka pszenna	4.10—6.00
Mąka żytnia	3.50—3.60

Listy polskie na poczcie.

724	Bacharak S.	835	Kędziora A.
725	Bączkoski M.	840	Ledinski F.
726	Bandura S.	855	Malcka A
742	Boubal J.	860	Marchlewski A.
749	Brzcskowski J.	861	Masiak I.
750	Buerski M.	867	Milewska W.
754	Cegielski J.	870	Mizerka W.
756	Chozinski J.	874	Naselowski G.
758	Czerwieński J.	875	Nemożewska M.
759	Dalman F.	876	Nicowski G.
761	Demski A.	878	Nowacki P.
772	Garstkiewicz I.	879	Nowy J.
779	Grendzieński A.	880	Ostrowski M.
781	Gudaszewicz K.	882	Ozorocki A.
783	Grotzki W.	886	Pawlak K.
795	Hetmiński A.	887	Persitzki E.
805	Hrobmazyk M.	888	Petrik M.
807	Janicki J.	889	Puz J.
808	Jurek J.	893	Planna T
810	Kachnowski J.	894	Plowzek J.
811	Keidrowski B.	903	Rogalski T.
822	Klietzewski J.	909	Rysawy W.
825	Kocowzek A.	910	Salowski F.
826	Koztecki T.	914	Schilaski D.
828	Kotulla S. M.	930	Sip J.
830	Krusiński H.	932	Stec J.
831	Kruszyński J.	936	Stulz K.
832	Knakal P. W.	937	Suchan J.
833	Kublek W.	947	Tyburski A.

958 Wilichowski J.